



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXI

NR 41 ● 14 X 1998 r.

CENA 1 zł 80 gr

Uczynili to na znak protestu przeciwko uchwale Rady Miejskiej w Surażu, woj. białostockie, na mocy której ośmioklasowa Szkoła Podstawowa w Zawykach miała się przeobrazić z dniem 1 września 1998 roku w trzyklasową filię Szkoły Podstawowej w Surażu.

O tym, że władze gminy nosiły się z zamiarem obniżenia stopnia organizacyjnego placówki w Zawykach, mieszkańcy wsi słyszeli od dawna, ale dopiero w tym roku — 20 stycznia — **Mieczysław Werpechowski**, burmistrz Suraża, zawiadomił ich oficjalnie o wszczęciu procedury prawnej.

Mowa burmistrza była krótka. Koszty utrzymania szkoły w Surażu, do której uczęszcza 150 dzieci, są tylko o połowę wyższe niż podstawówki w Zawykach, liczącej zaledwie 43 uczniów. Wynika z tego czarno na białym, że ta ostatnia placówka w przeliczeniu na jedno dziecko jest piekielnie droga. A poza tym co to za ośmioklasówka, w której przeciętna liczba uczniów w oddziale wynosi niespełna 5,4 i wszystkie lekcje muszą się odbywać w systemie klas łączonych. Wniosek wypływa z tego aż nadto oczywisty: szkoła w Zawykach nie ma racji bytu, można w niej pozostawić najwyżej nauczanie początkowe.

Jednak tej, wydawałoby się, logicznej argumentacji nie przyjmują mieszkańcy Zawyk, proszą rolnicy, dziwiąc się, że burmistrz spojrzął na ich szkołę tak jednostronnie. — Pieniądze to nie wszystko. Jeśli zlikwidują nam szkołę, to tak jakby wyrwali nam serce — mówi **Stanisław Puziuk**, 41-letni gospodarz, który ukończył podstawówkę w Zawykach 27 lat temu już w nowo wybudowanym budynku, wzniesionym w latach sześćdziesiątych w czynnie społeczny.

— Szkoła to taka nasza perłka — dodała **Teresa Litwińczuk**. — Jest ona dla nas nie tylko placów-

W Zawykach rok szkolny rozpoczął się na dobrą sprawę dopiero 30 września, ponieważ wcześniej rodzice zamknęli szkołę na amen.

ZABITA DESKAMI

WITOLD SALAŃSKI

ką oświatową, lecz także kulturalną. Jeśli ją zlikwidują, to już nic nam we wsi nie pozostanie.

— W szkole odbywają się wszystkie uroczystości — poinformowała **Wanda Owczarczuk** — religijne, jak wigilia; państwowe, na przykład Święto Niepodległości 11 listopada oraz wszelkie inne, jak Dzień Babci, Dziecka, Mikołajki, choinka etc.

Jak opowiadają rodzice, na każdą uroczystość nauczyciele przygotowują z uczniami program artystyczny. Bez niego nie obywa się nawet inauguracji roku szkolnego. Program ten przygotowują pedagodzy w czasie wakacji. Komu chciałoby się w tym okresie pracować z dziećmi — pytają mieszkańcy. O swoich nauczycielach mówią w samych superlatywach. Uważają, że właśnie pedagodzy pracujący w Zawykach to koronny argument przeciwko likwidacji szkoły. Większość z nich ma wyższe wykształcenie. Ich dorobek dydaktyczny to cenny kapitał nie dający się przeliczyć na żadne złoty. Nasze dzieci w Surażu nic by nie zyskały — twierdzą rodzice.

Istnieje wiele dowodów na to, że

poziom nauczania w Zawykach jest wysoki, a kto wie czy nie wyższy niż w suraskiej podstawówce. Absolwenci opuszczają szkołę z rozbudzonymi aspiracjami edukacyjnymi. Prawie wszyscy startują do pełnych szkół średnich i się dostają. Wielu z nich idzie na studia. Bez przerwy się słyszy, że ktoś z byłych uczniów szkoły w Zawykach ukończył a to medycynę, a to polonistykę.

— O tym, że nasi nauczyciele są znakomici, wiedzą nawet w Surażu — dodała **Krystyna Jarosz**. — Kilka lat temu to nawet przywozili swoje dzieci do naszej szkoły na korepetycje.

Żeby nikt nie sądził, że powyższe komplementy to tylko okrągłe słowa bez pokrycia, rodzice podają jeszcze jeden dowód najbardziej wymierny i namacalny. Otóż w czerwcu 1997 roku Kuratorium Oświaty w Białymstoku przeprowadziło próbną badania kompetencji siódmo-klasistów w dwudziestu dwu wybranych szkołach podstawowych. Wyselekcjonowano placówki różnego typu — duże wielkomiejskie, małomiasteczkowe i wiejskie, w tym

z klasami łączonymi. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy się okazało, że najwyższą średnią liczbę punktów zdobyli uczniowie z Zawyk.

Ta ostatnia informacja wydała mi się mało prawdopodobna. No, bo czy to możliwe, aby najlepsze wyniki osiągnęli uczniowie uczący się w systemie klas łączonych? Trudno o większy paradoks! Jednak **Antonina Zastocka**, dyrektorka Wydziału Pedagogicznego w białostockim kuratorium, potwierdziła słowa rodziców. — Z pewnością nauka w klasach łączonych jest utrudnieniem, ale dzięki małej liczbie uczniów nauczyciele w Zawykach mogą pracować niemal z każdym z nich indywidualnie. Jak wskazały wyniki badań kompetencji, potrafili oni zmobilizować swoich podopiecznych do chyba naprawdę ciężkiej pracy.

Rodzice wiedzą już bez „chyba”, że jest to prawda. W szkole w Zawykach wytworzył się swoisty etos pracy nauczycielskiej. Pedagogzy robią wszystko, aby nie przepała żadna lekcja. W czasie choroby nauczyciela organizowane są zastępstwa koleżeńskie, to znaczy bezpłatne, no bo przecież wiadomo, że gmina na ten cel nie ma pieniędzy. Gdy na przykład w ubiegłym roku **Ewa Nierodzik**, nauczycielka języka polskiego, przebywała przez prawie miesiąc w sanatorium, to w tym czasie organizowane były zastępstwa i nawet sama polonistka była zdziwiona, że po powrocie prawie niczego nie musiała nadrabiać.

— Nie możemy też zrozumieć, dlaczego burmistrz i radni nie chcą się powstrzymać ze swoją decyzją do przyszłego roku — zapytał

W tym szczególnym Dniu życzymy Wam, drodzy Czytelnicy widoku uśmiechniętych dziecięcych buziaków, rozumiejących rodziców, gotowych do pomocy zwierzników, a także by Wasz głos był słyszany nie tylko w klasie.

Redakcja

Nad rządów wspaniałość...

Urząd nauczycielów, którego dawni nie wstydzili się królowie, który najmędrsi ludzie nad samą rządów przenosili wspaniałość, tym chciwiej upragniony i szukany będzie, im mu większej powagi i nagrody dajecie ponętę — tymi słowy zwracał się w 1776 roku Hugo Kollątaj do Prześwietnej Kommissyi Edukacji Narodowej.

Jaką ponętę dają obecnie „urzędowi nauczycielów”, jak dalece jest on upragniony i szukany, wiemy doskonale. Ale w Dzień Komisji Edukacji — w Nauczycielskie Święto — nie będziemy, przynajmniej w tym komentarzu, narzekać i przypominać o tych szczególnie przykrych właśnie dzisiaj stronach naszego zawodu. Wręcz przeciwnie! Będziemy nieco patetyczni i przypomnimy, bo zbyt wielu już zupełnie o tym zapomniało, że to najpiękniejsza na świecie profesja. Przecież radość tworzenia i kształtowania człowieka nie każdemu jest dana! Nie każdy może tak wydatnie wpływać na osobowość innych, formować ich umysły i serca!

Nie pozwólmy przeto, by realia codziennego życia odbierały nam i niweczyły tę szczególną, z niczym nieporównywalną radość! Pielęgnujmy ją, niczym największy skarb! Nader rzadko

zdarza się przecież — jak zauważyła niedawno na naszych łamach jedna z polonistek — żeby ktoś z racji swego zawodu był tak hołubiony i uwielbiany, jak bywa nauczyciel. Te kartki z drugiego końca świata, od byłych uczniów, kwiaty przynoszone po latach...

To prawda, że nie spotykamy się z nimi zbyt często. Szkoda jednak wielka, że coraz mniej pedagogów potrafi się naprawdę cieszyć obawami serdecznej pamięci uczniów. Że tak bardzo okaleczyła nas emocjonalnie proza życia...

Zrozumiejmy tedy, jak bardzo piękny i użyteczny dla ludzi jest stan nauczycielski — jak pisał kilka wieków temu Andrzej Frycz Modrzewski. W swych rozważaniach „O poprawie Rzeczypospolitej” przekonywał jednocześnie: trzeba go przeto wszelkimi sposobami bronić i ochraniać przed przewrotnością mniemań i zuchwalstwem ludzi naszego wieku, którzy tylko uganiają się za wystawnością w życiu, za bogactwem i władzą...

Okazuje się, że nawet cytując XVI-wiecznych autorów — niełatwo oderwać się od rzeczywistości i realiów...

HENRYKA WITALEWSKA



W ZWIĄZKU

26 września odbyła się inauguracja kolejnego roku akademickiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej ZNP. W uroczystości, której przewodniczył rektor WSP prof. dr hab. Tadeusz Lewowicki, wzięli udział prezes ZG ZNP Jan Zaciura. Wykład inauguracyjny „O rozwiązywaniu konfliktów w grupach społecznych” wygłosił prof. dr hab. Janusz Reykowski.

1 października odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 1998/99 w Politechnice Warszawskiej. Uczestniczyli w niej prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz wiceprezes Piotr Simbierowicz.

2—3 października w Ostrowie Wielkopolskim odbył się tradycyjny Przegląd Chórów Nauczycielskich. Jego organizatorem był Zarząd Oddziału ZNP we współpracy z Zarządem Miasta Ostrowa Wlkp. W przeglądzie uczestniczyło 16 chórów nauczycielskich z całego kraju. W imieniu Zarządu Głównego ZNP podziękowania organizatorom oraz wyrazy uznania i gratulacje wszystkim chóróm za ich osiągnięcia śpiewacze złożyła wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska, która wręczyła też chóróm pamiątkowe puchary.

5 października w Sejmie staraniem SLD zorganizowano forum dyskusyjne nt. „Dostęp do studiów wyższych — szanse i bariery”. Uczestniczyli w nim prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz wiceprezes Piotr Simbierowicz. Dyskusja wykazała m.in., że na przestrzeni ostatnich lat drastycznie zmniejszył się odsetek studentów pochodzących ze wsi. Uczestnicy forum wystosowali list otwarty do prezydenta, premiera, marszałka Sejmu i Senatu w sprawie działań na rzecz upowszechnienia dostępu do szkolnictwa wyższego.

5—6 października w sanatorium ZNP w Ciechocinku odbyła się narada prezesów zarządów okręgów ZNP, dyrektorów OUPiS-ów i sanatoriów ZNP z udziałem przedstawicieli Sekcji Emerytów i Rencistów. Tematyka narady objęła problemy: zmian w systemie emerytalnym, możliwości wykorzystania obiektów wypoczynkowych ZNP dla potrzeb emerytów, zasady organizacji turnusów rehabilitacyjnych, informację na temat wypoczynku nauczycieli w świetle wyników ankiety OUPiS, możliwości wykorzystania funduszu świadczeń socjalnych w zakresie organizacji wypoczynku nauczycieli i pracowników oświaty. Uczestnicy zwiedzili sanatorium ZNP oraz miasto. W naradzie wzięli udział wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz.

LB

W OŚWIACIE

W kraju

Spotkanie Noblistów

„Odkrycie polonu i radu — konsekwencje naukowe i filozoficzne. Korzyści i zagrożenia dla ludzkości”. Oto temat konferencji międzynarodowej, jaka odbyła się niedawno na Zamku Królewskim w Warszawie. Wzięli w niej udział uczeni z 13 krajów, w tym aż 12 laureatów Nagrody Nobla. Wśród gości była też wnuczka Marii Skłodowskiej-Curie — prof. Helene Langevin-Joliot. Pracuje w Instytucie Badań Jądrowych pod Paryżem.

II Festiwal Nauki

Mózg i świadomość, czego i jak uczyć w szkole, zdrowie obywateli, jak przeżyć w środowis-

ku pełnym śmieci, czy przeżywamy renesans zabobonu, spotkanie z laureatami Nagrody Nobla — w sumie organizatorzy przygotowali w Warszawie podczas tegorocznego już II Festiwalu Nauki 215 imprez, dwukrotnie więcej niż w ubiegłym roku.

Dzieci i ryby

Polska uczestniczy już kolejny raz w Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Korei Północnej. Przed kilku laty Złotą Pochodnię, główną nagrodę w Phenianie, otrzymał Tadeusz Pałka za dokument „I tylko dym”. W tym roku we wrześniu w VI Festiwalu — Tyong Yang Polskę reprezentował obraz Jacka Bromskiego „Dzieci i ryby”. Wykonawcami głównych ról są Anna Romantowska i Julia Kolberger. Poza konkursem pokazany będzie film Krzysztofa Zanussiego „Brat mego Boga”.

Forum Edukacyjne

W Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie odbyło się w drugiej dekadzie września Forum Edukacyjne pod hasłem „Przyjazna Szkoła”. Kilkadziesiąt organizacji z całej Polski prezentowało nowe metody pracy z dziećmi, współpracy z nauczycielami i rodzicami. Odbyły się miniskolenia z zakresu profilaktyki uzależnień, wychowania seksualnego i ekologii. Fundacja Dzieci i Młodzieży — organizator imprezy — przygotowała też kiermasz książki. Wstęp na Forum był bezpłatny.

Fala w Częstochowie

Prezydent Częstochowy Halina Rozpondek oburzona „falą” w elitarnych średnich szkołach miasta zapowiedziała wyciągnięcie konsekwencji wobec nauczycieli winnych zaniedbań — podaje „Życie Warszawy”.

Warszawska Jesień

Już po raz 41. odbył się Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej w Filharmonii Narodowej. Tym razem dominowała muzyka krajów nordyckich. Na inaugurację „Jesieni” przybyła królowa Szwecji Sylwia wraz z prezydentem RP i jego małżonką. Wystąpiła Orkiestra Symfoniczna Radia Szwedzkiego. Solista Hakan Hardenberger zagrał koncert II na trąbkę Jana Sandtroma.

Bez prądu

Rejon Energetyczny w Bielsku Podlaskim z powodu nie spłacanych długów odciał w wrześniu na kilka dni dopływ prądu do Liceum Ogólnokształcącego (z białoruskim językiem nauczania) w Hajnówce. Kierownik Wydziału Ekonomicznego Rejonu Energetycznego w Bielsku tłumaczy, że hajnowskie liceum już od maja zalega z opłatami i było kilkakrotnie uprzedzane o możliwości odcięcia energii. Sprawą zajęło się kuratorium.

Gryzący nauczyciel

Sąd Rejonowy w Lublinie umorzył warunkowo postępowanie wobec nauczyciela liceum w Jastkowie, który użył wobec uczennicy przemocy gryząc ją m.in. w nadgarstek. Działo się to jesienią ubiegłego roku na lekcji informatyki. Podczas zajęć słuchała ona muzyki z walkmana. Gdy nauczyciel poprosił o zeszyt — odmówiła i nazwała pedagoga „frajerem” i „idiotą”.

Opera dla dzieci

Teatr Wielki w Warszawie wystawił spektakl operowy „Pan Marimba” Marty Ptaszyńskiej i Agnieszki Osieckiej dla najmłodszych. Wykonawcami są utalentowane dzieci ze szkoły baletowej i Chóru Alla Pollaca.

Dla niedosłyszących

W Teatrze Muzycznym „Roma” w Warszawie odbył się koncert dla dzieci niedosłyszących. W zabawie zorganizowanej przez Fundację Rozwoju Medycyny „Człowiek Człowieki”

LISTY ● STANOWISKA ● OPINIE

W odpowiedzi na apel pana ministra edukacji, dotyczący dyskusji na temat przyszłości polskiej oświaty grono pedagogiczne **Szkoły Podstawowej nr 11 im. Henryka Sienkiewicza w Piotrkowie Trybunalskim** przesłało 30.09 br. do resortu swoje uwagi. Zdaje sobie ono sprawę, że mogą być spóźnione, ale i materiały, które dotarły do szkoły były spóźnione. Grono pedagogiczne uważa to za pierwszy błąd natury organizacyjnej. Dalej czytamy: Reforma w ogóle wprowadzana jest zbyt pośpiesznie, bez przygotowania kadry nauczycielskiej, która nadal kształcona jest przedmiotowo, a więc niezgodnie z założeniami reformy. Nie można w związku z tym liczyć na to, iż młoda kadra będzie kształcić dzieci według nowego systemu. Będzie ona z pewnością liczyła na pomoc doświadczonych nauczycieli, którzy nie będą w stanie jej tej pomocy udzielić. Biorąc bowiem pod uwagę niskie zarobki i koszty wszelkich form doskonalenia, jakie proponuje się nauczycielom, mało realne jest,

aby mogli oni pokryć je z własnych uposażeń.

Czy na takich właśnie podstawach zamierza się kształtować pojęcie „dobrej szkoły — czyli miejsca, które uczniom i nauczycielom zapewni klimat sprzyjający pracy i własnemu rozwojowi”?

Czy w ramach tworzenia tego samego klimatu przeprowadzać się będzie niezwykle stresujące egzaminy wiedzy i umiejętności 13-latków?

Nasze wątpliwości budzą także takie zagadnienia jak: czas na organizację reformy, bony oświatowe, brak pieniędzy, zanizony poziom nauczania.

My, nauczyciele, podobnie jak pan minister, chcemy „aby to była taka reforma, która rzeczywiście pozwoli szkole stworzyć warunki dla rozwoju najlepszych cech charakterów i uzdolnień uczniów i która stanie się silnym fundamentem rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej”. Aby jednak stało się to rzeczywistością, należałoby najpierw stworzyć te warunki, a dopiero później wdrażać powoli reformę.

Na świecie

Autyzm

Prof. David Skuse z londyńskiego Instytutu Chorób Dziecięcych twierdzi, że chłopcy są bardziej wrażliwi na genetyczne i środowiskowe czynniki zwiększające ryzyko wystąpienia autyzmu. Dziewczynki są bardziej odporne. Ten sam mechanizm powoduje, że dzieci płci żeńskiej łatwiej przystosowują się do życia w grupie.

Mickiewicz a kultury narodowe

Instytut Polski przy udziale naukowych i oświatowych instytucji białoruskich zorganizował w Mińsku kilkudniową sesję naukową pt. „Adam Mickiewicz i kultury narodowe”. Uczestniczyło w niej 43 naukowców z Francji, Wielkiej Brytanii, USA, Litwy, Rosji, Ukrainy, Białorusi oraz 20 z Polski. Będą oni też uczestnikami spotkania w Mińsku na temat wpływu mickiewiczowskiego romantyzmu na twórczość czołowego poety białoruskiego Janka Kupaly.

ZAPROSILI NAS:

Redakcja „Płomyczka” i Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej na uroczyste wręczenie egzemplarzy autorskich książki pt. „Najmłodszy poeta i malarz” laureatom konkursu literacko-plastycznego z okazji 80-lecia pisma, połączone ze spotkaniem z ks. Janem Twardowskim patronującym konkursowi.

Muzeum Niepodległości, Warszawa, al. Solidarności 62 na spotkanie z cyklu: Wielcy znani-zapomniani. Narodziny polskiego romansu; czyli rzecz o Marii Rodziewiczównie.

CONSULTOR — Biuro Doradztwa Personalnego na seminarium, które odbędzie się 24 i 25 października w Kazimierzu Dolnym. Temat: Ochrona prywatności życia w środowiskach masowego przekazu.

Zarząd Gminy Leszno (koło Warszawy) na uroczyste przekazanie do użytkowania Szkoły Podstawowej im. Powstańców 1863 r. w Zaborowie — Hali Sportowej.

POMÓŻMY DZIEWCZYNCIE

Zarząd Oddziału ZNP w Pomiechówku (woj. stołeczne) zwraca się z prośbą do nauczycieli i instytucji związanych ze środowiskiem pedagogicznym o włączenie się do akcji pomocy finansowej z przeznaczeniem na kosztowną, ale konieczną i niezwykle pilną operację 3-letniej dziewczynki — córki naszego kolegi — nauczyciela SP w Pomiechówku.

Mamy nadzieję, że nikt z Państwa nie zostanie obojętny na los dziecka dotkniętego chorobą nowotworową wzroku.

Gorąco prosimy o przekazywanie wpłat na konto: **Bank Spółdzielczy, Nowy Dwór Mazowiecki, Oddział w Pomiechówku**. Nr konta 17001157-8011008-53035-2740 — Adam Szatkowski.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: **PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56** za jeden egzemplarz 2,08 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 27,04 zł — jest to kwota na IV kwartał 1998 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krzyszyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Agnieszka Woznicka**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i tamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotoskładu **Włodzimierz Kozarski**

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3



WSZĘDZIE ZNACZY NIGDZIE

Jest już prawie pewne, że lekcje wychowania seksualnego, które w symbolicznym wymiarze pojawiły się pod koniec ubiegłego roku w niektórych szkołach, umrą śmiercią naturalną. **Komitet Społeczny Rady Ministrów opowiedział się bowiem za ich wycofaniem z planu uczniowskich zajęć. Zgodnie zresztą z życzeniem posłów rządzącej koalicji, którzy miejsce dla edukacji seksualnej widzą jedynie w programie wychowawczym szkoły. Czyli konkretnie nigdzie.**

Program ten jak wiadomo powinien być realizowany na każdej lekcji, a także podczas różnego rodzaju zajęć pozalekcyjnych, a nawet na wycieczce. O ile jednak możliwe staje się wówczas wychowanie patriotyczne, obywatelskie, prozdrowotne, czy nawet — jak chcą tego reformatorzy — zatroszczyć się można o kulturę informacyjną, to raczej trudno oczekiwać od historii, matematyki, nauczyciela śpiewu czy zajęć technicznych, aby w sposób kompetentny zajęli się wychowaniem seksualnym. Doświadczenia sprzed kilkunastu lat wykazały, że problematyka ta realizowana w ramach przedmiotu przysposobienie do życia w rodzinie w praktyce szkolnej wcale nie była łatwa do zrealizowania. Wymaga bowiem od nauczycieli zarówno specjalistycznej wiedzy, jak i znajomości odpowiednich metod jej przekazania.

Dlatego też mając to wszystko na uwadze w ustawie antyaborcyjnej z 1993 roku wyraźnie zapisano, że obowiązek edukacji seksualnej spoczywa zarówno na Ministerstwie Zdrowia, jak i na MEN. Zaś w 1996 roku w punkcie drugim do noweli tej ustawy mowa jest o wprowadzeniu do szkół nowego przedmiotu — wiedzy o życiu seksualnym człowieka. Jednak od pięciu lat jest to jedynie dyżurny temat konferencji prasowych kolejnych szefów resortu edukacji. Publikacjami dotyczącymi problemów związanych z realizacją ustawowego zapisu edukacji seksualnej uczniów zapelniliśmy także niejedną „Głos”.

W dyskusje, narady, seminaria na temat wychowania seksualnego zaangażowano wiele autorytetów naukowych, Kościół, rodziców, i co warto szczególnie podkreślić, setki nauczycieli, którzy kosztem własnego wypoczynku i uszczuplenia swych skromnych budżetów rodzinnych przygotowywali się do nauczania wprowadzonego zarządzeniem ministra, nowego przedmiotu. Przy okazji interesujące mogłyby być także dane dotyczące wielkości środków, które pochłonęły tego typu prace.

Okazuje się jednak, że cały ten wysiłek zostanie zmarnowany, a edukację seksualną dzieci i młodzieży poprowadzą — jak to ma miejsce obecnie — ich rówieśnicy na podwórku pod trzepakiem.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Czytajcie status — koniecznie!

W kolejnym projekcie statusu zawodowego nauczycieli jest taki zapis, który może wyprowadzić poza Kartę każdego nauczyciela. To tylko kwestia ceny, zresztą niewygórowanej i czasu, niezbyt długiego.

Mamy bowiem kolejne novum: nauczyciele będą dzielić się na tych, którzy wybiorą drogę stabilizacji zawodowej, i na tych, którzy nie są zainteresowani karierą nauczycielską. I właśnie dla nich MEN proponuje, by uwzględnić w prawie oświatowym zapis pozwalający dyrektorowi zawierać umowę o pracę z nauczycielem, który nie jest zainteresowany stabilizacją zawodową, gwarantowaną Kartą Nauczyciela. W tym przypadku obowiązywać będą tylko przepisy zawarte w kodeksie pracy.

Natychmiast więc ciśnie się pytanie: kim są ci nauczyciele i czy powinni uczyć dzieci, nawet przelotnie? Rzecz jest arcyinteresująca, albowiem filozofia całego statusu opiera się na hasle: aktywność nauczyciela, podnoszącego swoje kompetencje zawodowe, powinna być podstawą dla uzyskiwania kolejnych szczebli awansu równoznacznych ze znaczącą finansową gratyfikacją. A dążenie do stabilizacji w zawodzie to nabywanie kompetencji i umiejętności... potykanie się o wszelkie testy, egzaminy, rozmowy kwalifikacyjne etc. Droga więc

niełatwa... Oczywiście, mówi się także o ogromnym zaangażowaniu nauczyciela, które także ma wpływ na jego wynagrodzenie itd. Słowem system wynagradzania jest bardzo pięknie opakowany. A wszystko po to, aby mobilizować nauczycieli do zdobywania kwalifikacji i lepszej pracy. I nagle bęc: na kolejnej stronie podkreślone grubą kreską czytamy:

UPROWADZENI POZA KARTĘ?

„podstawowym atutem nowego systemu awansu zawodowego nauczycieli jest jego dobroć”.

I aby nie było wątpliwości jest do tego komentarz, mówiący o tym, że tylko nauczyciel i tylko on decydować powinien o tym, czy przyjmuje proponowaną drogę stabilizacji w zawodzie. **Jeżeli nie, może spać spokojnie!** MEN zapewnia bowiem, że pracownicy, którzy nie wybiorą tej drogi, a spełnią warunki wykształcenia i kwalifikacji zatrudnieni będą przez dyrektora na podstawie kodeksu pracy.

Zawód — nauczyciel stanie się od tej pory prawie wolnym zawodem!

Do szkoły będzie można startować także na stanowisko nauczyciela jako wolny strzelec. Z zapowiedzi MEN należy się domyśleć, że dyrektor także zadba o to, aby tenże pracownik spoza Karty miał przyzwoite wynagrodzenie.

Osoby zatrudnione na podstawie kodeksu pracy mają mieć wynagrodzenie minimalne w wysokości 0,8 wskaźnika (wskaźnik 1 oznacza pensję nauczyciela stażysty), ale bez paniki... Dyrektor bowiem w zależności od możliwości finansowych oraz przygotowania i doświadczenia nau-

czyciela określałyby warunki pracy i płacy, a także wskaźnik jest tylko określeniem minimum.

Tą formą zatrudnienia na pewno byłiby zainteresowani ci, dla których praca w szkole jest drugim zajęciem, albo ci, którzy czekając na bardziej interesującą propozycję, przynajmniej finansową, będą stawali się przeczekać w szkole. Być może znajdzie się także grupa osób, na którą zapewne liczą pomysłodawcy statusu nauczyciela niestabilizowanego, dla których pięcie się po szczeblach awansu, zdobywanie kwalifikacji, wytracanie energii na kolejne egzaminy, to strata czasu — oni bardzo chętnie wy-

jdą poza Kartę. Zapewne autorzy projektu sądzą także, że ten sposób na „bycie nauczycielem” zdobędzie sobie popularność i nauczyciele powoli zaczną rezygnować z ochrony Karty na rzecz domniemanej wolności. Oczywiście zakładając, że nikt zapewne nie będzie się zastanawiał, co będzie potem.

Nie trzeba mieć dużej wyobraźni, aby pojąć, że gdyby się okazało, iż większość nauczycieli zadowolony się kontraktem z kodeksu pracy, obecny status zawodowy, czyli Karta umrze śmiercią naturalną, ale... w jej miejsce znajdzie się nowy status bardzo dyscyplinujący zatrudnienie nauczycieli i nikt wtedy o dobrowolności mówić już nie będzie. To mają jak w banku.

Oczywiście tak być może, ale wcale nie musi, bo po pierwsze ten zapis nie musi się znaleźć w statusie, a po drugie nauczyciele nie są tacy naiwni, aby dobrowolnie zrezygnować ze stabilizacji w zawodzie.

To co najbardziej zdumiewa, to nie misterny i elegancki sposób uprowadzenia nauczycieli z Karty, ale fakt, że pomysłodawcy nowego statusu dopuszczają taką oto sytuację, że w szkole może być zatrudniony ktoś z ulicy. Co by nie mówić o Karcie, ona jednak weryfikuje zawodowo nauczyciela i rodzice mogą mieć pewność, że ich dzieci nie ucą przypadkowi ludzi. A przecież o to w tym całym zamieszaniu chodzi. Mam nadzieję...

TERESA KONARSKA

PS: W kolejnych numerach o płacach i o pensum.

Sąd łódzki ograniczył prawa związkowców na czas wyborów samorządowych

MILCZEĆ!

W kwietniu podpisano w Zgierzu porozumienie między związkami, w tym Zarządem Oddziału ZNP a Zarządem Miasta, dotyczące podwyżki płac dla pracowników oświaty. Z przedstawionej kalkulacji wynikało, że średnio na etat wypadnie 140,77 zł. Czas mijał, a nauczyciele ciągle czekali na wyrównanie obiecanej podwyżki. We wrześniu zaczęli więc głośno domagać się zrealizowania porozumienia. Złasko po oświadczeniu wiceprezydenta Zgierza, który na zebraniu związkowców z dyrektorami szkół 7 września oświadczył, że wypłacono nauczycielom nawet więcej, bo ponad 180 zł. Tymczasem ze skrupulatnych wyliczeń księgowych wynika, że średnio w przedszkolach wypłacono 103,15 zł, a w szkołach 126,5 zł.

Kiedy rozmowy z Zarządem Miasta nie przyniosły rezultatu, 15 września Krzysztof Baszczyński, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi, wystąpił

do prezydenta miasta Zgierza domagając się pełnego wdrożenia podwyżek. Otrzymał odpowiedź, że porozumienie płacowe realizowane jest na bieżąco. Ale... na konto pracowników oświaty nie wpłynęły żadne pieniądze. W związku z tym 28 września K. Baszczyński skierował ponownie do prezydenta miasta pismo, w którym zarzuca mu brak dobrej woli i oświadcza, że ZNP wejdzie z miastem w spór zbiorowy.

Zgodnie z zapowiedzią, w dniach od 5 do 9 października w szkołach i przedszkolach Zgierza przeprowadzono akcję protestacyjną, zastrzegając jednocześnie, że nie zakłóci ona procesu dydaktyczno-wychowawczego. Na wszystkich placówkach w Zgierzu załapały flagi i zawisły transparenty z żądaniem pełnej realizacji porozumienia płacowego.

Wejście w spór zbiorowy w czasie kampanii wyborczej zostało bardzo źle przyjęte przez Zarząd Miasta Zgie-

rza, a zwłaszcza prezydenta Jana Macieja Czajkowskiego, który wystąpił z pozwem przeciwko prezesowi Krzysztofowi Baszczyńskiemu zarzucając mu, że podważa jego autorytet i wiarygodność jako kandydata na radnego. Złasko, że jak twierdzi pisma i wypowiedzi prezesa zawierają nieprawdziwe dane i informacje godzące w dobre imię osoby prezydenta, reprezentującej Zarząd Miasta Zgierza. W pozwie prezydent podniósł także, że „podjęcie tak drastycznych kroków przez K. Baszczyńskiego w okresie kampanii wyborczej jest celowym działaniem mającym zmniejszyć poparcie dla kandydatów do Rady Miasta z ugrupowań centroprawicowych”. Twierdzi ponadto, że jest to gra polityczna skierowana przeciwko niemu, a sprawa „porozumienia” jest jedynie pretekstem do wprowadzenia napięcia w środowisku nauczycielskim na dwa dni przed wyborami samorządowymi. Przewo wnosi o wydanie zakazu publikowania na terenie szkół i przedszkoli zgierskich wypowiedzi Krzysztofa Baszczyńskiego o rzekomym niezrealizowaniu przez Zarząd Miasta Zgierza porozumienia oraz nakazanie przeproszenia prezydenta, a także wypłacenie kwoty 10 tys. zł na rzecz T.R.A.D. „Szansa” w Zgierzu.

Sąd rozpatrując sprawę 7 października notabene bez udziału pozwane-

go, który usprawiedliwił swoją nieobecność, wydał postanowienie o zakazie publikowania wypowiedzi K. Baszczyńskiego. Pozostałe żądania oddalił.

Po otrzymaniu postanowienia prezes K. Baszczyński odwołuje się do sądu apelacyjnego. Dodajmy, że jeszcze przed rozprawą poinformował on Sąd Wojewódzki, że żądania prezydenta odczytuje jako zamach na prawa związków zawodowych i próbę zastraszenia strajkujących nauczycieli.

*

Związkowcy ze Zgierza i Łodzi uważają, że ZNP zamknięto usta, a zrobił to sąd w majestacie prawa. I niewątpliwie jest to precedens. Wiązanie protestu z kampanią wyborczą uważają za absurd. Twierdzą wręcz, że dla protestów nauczycielskich nie ma dobrych terminów, bo zawsze są wybory albo wdrażania reform itd. Stanowczo też protestują przeciwko personifikacji tego konfliktu. To nie jest spór między prezesem a prezydentem, ale wystąpienie Związku broniącego praw nauczycieli — twierdzą. I nie zamierzają zawiesić broni. Nikt też nie uległ perswazji pracowników urzędu miejskiego, którzy natychmiast po orzeczeniu sądu pojawiali się w szkołach i żądali zdjęcia flag i transparentów.

T.K.

UCHWAŁA PROGRAMOWA

VI Krajowa Konferencja Nauki ZNP za jedno z podstawowych zadań Związku uznaje obronę interesów ekonomicznych i zawodowych pracowników oraz emerytów, a także nabytych praw socjalnych. KRN i wszystkie instancje zobowiązuje do podjęcia znacznie bardziej zdecydowanych kroków — nawet radykalnych — prowadzących do ich urzeczywistnienia, a w szczególności:

1. Konsekwentnego dążenia do realizacji uchwały Sejmu w kwestii zwiększenia nakładów na szkolnictwo wyższe do 2% PKB oraz 1% PKB na naukę.
2. Podjęcia na szerszą skalę starań o pozyskanie opinii publicznej, której poparcie może mieć bardzo istotne znaczenie dla rzeczywistego uznania nauki i edukacji za podstawowy czynnik rozwoju cywilizacyjnego.

Konferencja zobowiązuje KRN do:

1. Złożenia odnośnym władzom zdecydowanego protestu wobec projektów:
 - a) zlikwidowania ulg podatkowych z tytułu kształcenia dzieci oraz zakupu pomocy dydaktycznych i naukowych,
 - b) objęcia książek i czasopism podatkiem WAT.

2. Wystąpienia z kategorycznym żądaniem niezwłocznego przekazania pracownikom sfery budżetowej świadectw rekompensacyjnych (lub wypłat pieniężnych).
3. Zdecydowanego przeciwstawiania się próbom „reformowania” kodeksu pracy prowadzącym do ograniczenia praw pracowniczych.
4. Zdecydowanych działań w obronie praw pracowników w wypadku likwidowania jednostek naukowych.
5. Wystąpienia do MEN z żądaniem precyzyjnego określenia strategii reformy systemu edukacji oraz zasad finansowania zreformowanego szkolnictwa.

Konferencja wzywa instancje i członków Związku do dalszego aktywnego udziału w dyskusji nad zasadami funkcjonowania szkolnictwa wyższego oraz systemem zarządzania nauką i oceną placówek naukowych.

Konferencja zobowiązuje wszystkie instancje Związku do aktywnego uczestnictwa w przekształcaniu Akademickiej Służby Zdrowia i zdecydowanej obrony uprawnień pracowników do podstawowej opieki zdrowotnej.

Konferencja zaleca rozwijanie dyskusji nt. zadań, funkcjonowania i struktur Związku uznając za szczególnie istotne pogłębianie tego aspektu działalności, który nadaje naszej or-

ganizacji charakter związku twórczego. Do wszystkich członków Związku zwracamy się o udział w tej dyskusji (np. na łamach „Głosu Nauczycielskiego”).

Konferencja zaleca KRN:

1. Podjęcie kroków prowadzących do umożliwienia nauczycielom akademickim przechodzenie na emeryturę z końcem roku kalendarzowego.
2. Przeanalizowanie możliwości zapewnienia Radom Zakładowym stałej obsługi prawnej.
3. Usilne dążenie do znaczącego poszerzenia zespołu ekspertów oraz podjęcie starań o wypracowanie własnych propozycji — alternatywnych wobec projektów rządowych (np. prawnych, finansowych, organizacyjnych).
4. Rozważenie możliwości ustanowienia okoliczności odznaki honorowej z okazji 15 rocznicy powstania KRN.
5. Poszerzenie współpracy ze wszystkimi organizacjami związkowymi działającymi w sferze nauki i edukacji.

Konferencja zobowiązuje KRN do przeanalizowania wszystkich wniosków szczegółowych zgłoszonych w dyskusji lub przekazanych na piśmie Komisji Uchwał i Wniosków oraz rozważenia zasadności i możliwości ich realizacji.

Jachranka, 19 września 1998 r.



We wrześniu w 16 regionach — siedzibach nowych województw — odbyły się spotkania delegatów na XXXVII Krajowy Zjazd ZNP. Na tych integracyjnych spotkaniach, skupiających przedstawicieli okręgów, które niebawem znajdą się w jednym województwie, na kilka tygodni przed najważniejszym wydarzeniem w życiu Związku, dyskutowano nad podstawowymi dokumentami: projektem programu ZNP na kadencję 1998—2002 oraz opracowywanym właśnie nowym statutem Związku. W spotkaniach tych uczestniczyli członkowie kierownictwa ZNP.

kich, nie należy tego czynić zbyt pochopnie. Prezes Jan Zaciura podkreślił, że takie spotkania są bardzo potrzebne przed Krajowym Zjazdem — zmuszają one bowiem do wnikliwego przeczytania i przeanalizowania wszystkich dokumentów, które określają cele, program i strukturę Związku na najbliższe lata.

HW

W REGIONACH

POZNAŃ

W konferencji w Poznaniu wzięło udział 22 delegatów z pięciu województw: poznańskiego, leszczyńskiego, konińskiego, pilskiego, kaliskiego. Spotkanie, na którym Zarząd Główny reprezentowała wiceprezes **Anna Zalewska**, zdominowała dyskusja nad projektem nowego statutu ZNP.

Delegaci jednomyślnie postulowali o wykreślenie wszystkich zapisów dotyczących ograniczeń liczbowych związanym z tworzeniem ognisk i oddziałów. Powoływano się przy tym na przykład „Solidarność”, której do założenia w placówce podstawowego ogniska związku wystarczy jeden członek. — Należy rozszerzać, a nie ograniczać działalność ZNP — podkreślali uczestnicy konferencji. Tak więc ognisko w każdej szkole, oddział w każdej gminie — oto do czego powinien dążyć Związek. Padła także propozycja, by Związek Nauczycielstwa Polskiego reprezentował całe środowisko oświatowe i bronił interesów wszystkich, a nie tylko swoich członków. Wniosek jednak upadł, ponieważ większość delegatów stwierdziła, iż zajmować się należy przede wszystkim problemami tych, którzy płacą składki.

Dużo uwagi poświęcono tematowi dostosowania struktur Związku do nowego podziału administracyjnego. Delegaci uznali, iż ogniska na szczeblu powiatowym są niezbędne jako partnerzy do rozmów ze starostą, a także jako organy pośredniczące pomiędzy oddziałami a okręgiem. Ognisko powiatowe — zdaniem uczestników poznańskiego spotkania — niekoniecznie musiałoby przypominać struktury już istniejące. Równie dobrze mogłoby to być rada złożona z przedstawicieli oddziałów działających na terenie tego powiatu. Poruszony został także problem umocowania prawnego dla likwidowanych okręgów, które z dniem pierwszego stycznia tracą uprawnienia do reprezentowania ZNP, a są związane umowami o wynajem, czy dzierżawę. Zdaniem delegatów rozwiązaniem mogłoby się okazać pozostawienie jeszcze przez jakiś czas struktur Związku w likwidowanych województwach i ustanowienie ich lokalnymi delegatami okręgu poznańskiego.

Uczestnicy poznańskiego spotkania opowiedzieli się także za pozostawieniem obowiązującego obecnie rozwiązania przewidującego proporcjonalne wybory w okręgach, a tym samym za rezygnacją z zapisu o wyborze członków Zarządu Głównego na Zjeździe Krajowym.

Podczas konferencji pojawiła się ciekawa inicjatywa wprowadzenia trójstopniowej odznaki ZNP. Zgodnie z tą propozycją — oprócz złotej — przyznawana byłaby także odznaka brązowa — na szczeblu oddziału i srebrna — na poziomie okręgu. — Są zastąpieni dla Związku działacze, którzy nie spełniają wymogów potrzebnych do nadania im złotej odznaki, ich osiągnięcia jednak są tak poważne, że list gratulacyjny to za mało — uzasadniali swój pomysł poznańscy delegaci.

Dużo emocji wśród uczestników spotkania wywołała propozycja umieszczenia w statucie zapisu zabraniającego dyrektorowi szkoły pełnienia funkcji w Związku. Zdaniem delegatów oznaczałoby to kojarzenie awansu zawodowego z degradacją związkową. Sytuacji konfliktowych, które jak przy-

znali delegaci mogą się pojawiać, pomogłoby uniknąć rozwiązanie uniemożliwiające osobom piastującym kierownicze stanowiska w oświacie zajmowanie funkcji w równoległych ogniwach związkowych. Tak więc dyrektor szkoły nie powinien być prezesem ogniska, ale może zostać prezesem oddziału.

Sporo emocji na konferencji w Poznaniu wywołał też problem mienia Związku, zwłaszcza jego bazy. Niestety, większość obiektów wciąż wymaga remontu i modernizacji. Pojawiło się więc pytanie: jakie korzyści ma z tej bazy szeregowy związkowiec, który płaci za ich utrzymanie? Ponieważ jednak temat okazał się bardzo rozległy, delegaci zdecydowali o odłożeniu dyskusji do czasu Zjazdu Krajowego. **AW**

KATOWICE

Na regionalnym spotkaniu w Katowicach delegaci na Zjazd ZNP z województw: katowickiego, częstochowskiego i bielskobialskiego, podkreślali, że nowy statut Związku powinien być „skrojony” na miarę nowych czasów i czytelny nie tylko dla związkowców. Próbowali odpowiedzieć na pytanie: na ile projekt programu na przyszłą kadencję oraz nowego statutu ZNP odpowiada zachodzącym przemianom, wprowadzanej reformie administracyjnej i oświatowej. Te dwa dokumenty — ich zdaniem — powinny tworzyć takie mechanizmy, które pozwalałyby Związkowi na elastyczne dopasowywanie się do nowych okoliczności. Sprzyjać tworzeniu systemów współuczestnictwa Związku w życiu politycznym i społecznym tak w gminie, powiecie, województwie, jak i w całym kraju.

Dlatego tak ważna jest profesjonalizacja pracy związkowej, o której mówi się w projekcie programu. Ale to za mało. W programie powinien znaleźć się zapis obligujący Zarząd Główny do organizowania szkoleń w zakresie prawa oświatowego, związkowego, samorządowego. W przeciwnym razie związkowcy nie będą przygotowani do zajmowania ważnych stanowisk nie tylko w samorządach, ale też np. w radach nadzorczych spółek, kasach chorych itp.

W programie nie mówi się też o konieczności współpracy pomiędzy Związkiem i jego reprezentantami w Sejmie i samorządach. Te formy współdziałania powinny mieć charakter zinstytucjonalizowany.

Należy pamiętać — mówili delegaci — że podział terytorialny nie jest adekwatny do budowanej struktury oświatowej. W jednej miejscowości mogą być szkoły prowadzone przez każdy z trzech szczebli samorządowych. Należałoby się więc zastanowić, czy jedynym elementem łączącym te szkoły powinny być ten sam oddział. Zastanawiano się, które ognisko będzie pełnić funkcję zakładowej organizacji związkowej. Podkreślano, aby zwiększyć skuteczność Związku, prezesi ognisk (grup związkowych) powinni stawać się automatycznie członkami Zarządu Oddziału lub oddziałowej komisji rewizyjnej, gdyż daje im to ochronę prawną na czas kadencji.

Delegaci sugerowali zrezygnowanie w statucie określania minimalnej liczby członków niezbędnej dla utworzenia ogniska. Proponowali m.in. zapis, że „ognisko

tworzy grupa członków zatrudnionych w jednej placówce”. Motywowali to tym, że po zmianie ustroju szkolnego nastąpi rozproszenie członków Związku i może być bardzo trudne zebranie nawet 10 osób.

Dyskutanci byli też za wykreśleniem zapisu o honorowym tytule prezesa Zarządu Głównego. Mówili również o konieczności wyodrębnienia w programie Związku działalności gospodarczej, która jest podstawą jego skuteczności.

Prezes **Jan Zaciura** przypominając, że nowa kadencja Związku będzie okresem przejściowym, podkreślił, że Komisja Uchwał Zjazdu powinna udzielić pełnomocnictwa Zarządowi Głównemu do podejmowania określonych decyzji w tym czasie. Jednocześnie wypowiedział się przeciwko zmianie nazw struktur Związku: zastąpienia „okręgów” — „regionami”. Związek nie może zaprzepaszczać nazewnictwa historycznego, jednym z jego zadań jest przecież utrwalanie tradycji — argumentował. Był też przeciwny zmianie statusu sekcji zawodowych na związkowe, czego domaga się m.in. Sekcja Wychowania Przedszkolnego. **JK**

WARSZAWA

W spotkaniu makroregionu mazowieckiego uczestniczyli delegaci z sześciu województw: ciechanowskiego, ostrołęckiego, płockiego, siedleckiego, radomskiego i warszawskiego.

O projekcie programu na przyszłą kadencję gros delegatów wyrażało pozytywne opinie; przedstawiciele Ostrołęckiego postulowali, by uwzględnić w nim szerszej formy pomocy prawnej ogniskom i działaczom ZNP, zaś delegaci warszawscy podkreślali, że martwić się głównie należy o to, by zadania uwzględnione w projekcie programu zostały rzeczywiście zrealizowane. Nowo wybrana przewodnicząca Sekcji Emerytów i Rencistów — Teresa Janiszewska stwierdziła, że potrzebne są zapisy, które będą wyraźniej wspomagać podstawowe zadania tej właśnie Sekcji.

Podobnie jak w innych regionach — również na spotkaniu delegatów przyszłego największego makroregionu, jakim będzie mazowiecki, gros czasu poświęcono dyskusji nad statutem. Szczególnie dużo uwag wniesiono do działów: trzeciego, poświęconego prawom i obowiązkom członków ZNP; czwartego, dotyczącego zasad organizacyjnych oraz szóstego, odnoszącego się do kompetencji władz ZNP, ich organów wykonawczych i kontrolnych. Postulowano m.in., by powrócić do zapisów w obecnym statucie, że ZNP tworzy następujące ogniska organizacyjne: 1. ognisko — Zarząd Ogniska; 2. oddział — Zarząd Oddziału — Zakładowa Organizacja Związkowa; 3. okręg — Zarząd Okręgu — Międzyzakładowa Organizacja Związkowa; 4. Zarząd Główny — Ogólnopolska Organizacja Związkowa. Wnioskowano też, by w statucie zapisać, że okręg działa na terenie określonym uchwałą Zarządu Głównego (zamiast: na terenie województwa), zaś oddział — na terenie powiatu, miasta, gminy.

Delegaci akcentowali jednocześnie, że struktury Związku należy przystosowywać ewolucyjnie do nowych struktur wojewódz-

BIAŁYSTOK

Konferencja regionu białostockiego (9 delegatów na Zjazd z trzech obecnych województw) była drugim, po regionie lubelskim, spotkaniem „ściany wschodniej”. Nie bez powodu zatem pierwszym tematem dyskusji była kwestia tempa przystosowywania struktury związku do wymogów nowego podziału terytorialnego kraju. Dla okręgów typowo wiejskich, o rozdrobnionej sieci szkół, a w związku z tym specyfice działania innej niż w województwach typu miejskiego, to jak się okazało nader ważna sprawa.

Prezes okręgu suwalskiego wnioskował zatem, by nie wybiegać przed orkiestrę z przystosowywaniem Związku do nowej struktury administracyjnej i apelował, by dostrzec, iż drugi związek bynajmniej nie spieszy się z likwidowaniem i każdym starym Korzystniejsze byłoby przyjęcie okresu przejściowego, w którym wyjaśnione zostałyby kwestie majątkowe, kadrowe itp.

W przeciwieństwie do tego wniosku inni delegaci akcentowali, iż przedłużanie okresu przejściowego, to jednak niekorzystny stan bałaganu i niestabilności. Co więcej, utrzymywanie obecnych okręgów miałoby sens tylko wtedy, gdyby na szczeblu dotychczasowych województw istniała jakaś stabilna reprezentacja organów państwa, na przykład w formie delegatur w każdym starym województwie. Ale co ważniejsze — jeden okręg, to jednolitość, o którą wszystkim w ZNP chodzi; zauważano. W rezultacie przyjęto, że do roku 2002 nowy zarząd nowego okręgu składać się powinien z zarządów okręgów wybranych w bieżącym roku. Prezes takiego nowego zarządu albo byłby wybrany prezezem albo też funkcję tę pełniłby rotacyjnie dotychczasowi prezesi. Jednocześnie nie zgodzono się na projektowane wzmocnienie roli sekretariatów zarządów.

Czy ognisko powinno działać tylko na terenie konkretnej placówki, czy też raczej skupiać związkowców z kilku? — to kolejny problem poruszony podczas tego białostockiego spotkania. Trzeba liczyć się z tym, że liczba szkół może się zmniejszać i prawdopodobna jest sytuacja, że w jednej placówce będzie mniej niż projektowana w nowym Statucie liczba 15 związkowców. To skłania do wniosku, by ogniska były organizacjami międzyzakładowymi z siedzibą „przy” gminie, padało w dyskusji. Z drugiej strony uznano, iż ognisko powinno powstawać już wtedy, gdy w danej placówce jest choćby pięciu związkowców. W rezultacie przyjęta została koncepcja godząca obie strony — ogniska jako formy międzyzakładowej, ale z dopuszczeniem sytuacji, iż ognisko może działać także na terenie jednej placówki. Wszystkie ogniska w danej gminie powinny być skupione w jednym oddziale gminnym.

Gorąco przebiegała dyskusja nad określeniem sytuacji dyrektorów we władzach organizacji zakładowych. Czy zamknięcie im możliwości zasiadania w zarządach nie jest działaniem na szkodę samej organizacji? — pytano kilkakrotnie. Z drugiej strony, czy jest do przyjęcia, by dyrektor negocjował niejako sam z sobą? Salomonowym wyjściem było zaakceptowanie wniosku, by szefowie placówek nie mogli zasiadać w zarządach tych organizacji, które działają na terenie tych placówek, którymi oni kierują.

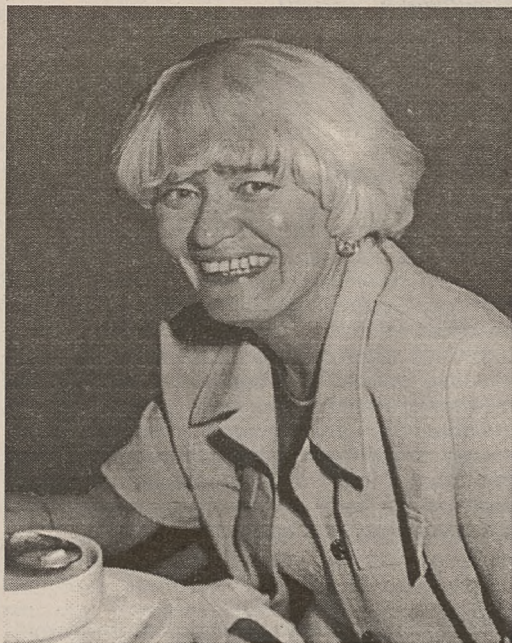
Podlascy delegaci uznali ponadto, iż prezesi powinni być wybierani spośród członków zarządów albo przez konferencje sprawozdawczo-wyborcze, albo same zarządy. Biorąc zaś pod uwagę przyszłą sytuację szczególne znaczenie należałoby, jednak przypisać silnym oddziałom działającym na terenie powiatu.

WS

Z JOANNĄ ALICJĄ PELC, doradczą ekonomiczną trzech kolejnych ministrów edukacji w latach 1991—1993, pomysłodawcą polskiej wersji bonu edukacyjnego i twórcą algorytmu w oświacie, rozmawia Teresa Konarska.

— Jeżeli nie znamy kosztów kształcenia ucznia — nie wiemy jakie nakłady zapewnią względnie spokojną egzystencję szkół. Co więcej, w sytuacji permanentnego niedoszacowania budżetu określanie kosztów tylko na podstawie wydatków w latach poprzednich, skazuje oświatę na wieczną biedę. I koło się zamyka. Pani już w 1991 roku zaproponowała wprowadzenie bonu edukacyjnego. Czy miał on określić realne koszty kształcenia, czy tylko zapewnić bardziej obiektywny sposób podziału środków?

— Obiektywny i sprawiedliwy podział środków winien być poprzedzony wiarygodnym ustaleniem ich wielkości. A te z kolei powinny wynikać z określenia kosztów wykonywania zadań oświatowych. Dlatego też rozpoczęliśmy prace nad zmianą zasad finansowania oświaty — taka bowiem treść kryje się pod nazwą bonu edukacyjnego — już w połowie 1991 roku. Potem odstąpiliśmy od tej nazwy i mówiliśmy nie o bonie, ale o obiektywnym algorytmie podziału środków. Zmianę systemu finansowania uważaliśmy za konieczną, gdyż do



— Jest akurat odwrotnie, tam się tak szczegółowo nie wylicza kosztów. Kiedy będąc w Niemczech prosiłam o przedstawienie mi np. relacji plac do pozostałych wydatków mieli z tym kłopoty. W końcu kiedy naciskałam, dokonali tylko pewnych szacunków. Tam bowiem państwo płaci pensje nauczycielom i gwarantuje ich poziom.

Nauczyciel jest pracownikiem państwowym. Natomiast na utrzymanie całej substancji materialnej, a więc szkół, placów, boisk itd. łożą władze lokalne.

— A jak wyglądają tam relacje płacy nauczycielskiej do tzw. rzeczówki i plac administracji?

— Przyjmuje się na ogół, że właściwa jest relacja 3:1, czyli że 75 proc. w kosztach utrzymania ucznia stanowią płace nauczycielskie (wraz z pochodnymi), a 25 proc. to rzeczówka oraz płace obsługi i administracji. W Polsce ze względu na duże zaniedbania trzeba ewolucyjnie dochodzić do tej relacji, którą uważam za idealną.

— Opracowując algorytm i dzieląc pieniądze działaliście jeszcze w systemie centralistycznym. Potem jednak MEN stracił kontrolę nad środkami na oświacie: rozporządzał tylko tymi na oświatę kuratoryjną, a pozostałymi dysponowało Ministerstwo Finansów.

— Aby formułowany algorytm dystrybucji środków był dostatecznie trafny, konieczną sprawą dla MEN stało się profesjonalne i ustawiczne monitorowanie kosztów oświaty. Bo-

Poprzedzone to powinno być szeroką dyskusją z udziałem fachowców. Tak nie jest, mam więc wątpliwości co do wiarygodności tej kwoty...

— Wróć jeszcze do formy bonu. Bon jest to talon lub czek, a więc dowód uprawniający do otrzymania pewnej usługi za konkretną sumę pieniędzy albo jak to mówią finansisci, jest to papierowy znak opiekujący na monetę krajową z zastrzeżeniem terminu ważności i gwarantowaną wymianę na walutę obiegową. Emitowanie bonu jest to tzw. wprowadzenie gorszego pieniądza do obrotu. Czy jest to w ogóle możliwe?

— Uważam, że mówienie o bonie jako talonie, czeku, jest przedwczesne. Jest to przerost formy nad treścią. Z moich doświadczeń jeszcze z ministerstwa pracy wynika, że emitowanie bonu, czyli odrębnego papieru wartościowego nie jest możliwe. Będąc w resorcie pracy, po raz pierwszy pracowałam nad projektem wyemitowania bonu żywnościowego, który wówczas miał zastąpić rekompensaty dla osób egzystujących poniżej minimum socjalnego. Za tę kartkę z określonym nominałem zainteresowany miał otrzymać produkty żywnościowe. Odrzucono tę propozycję, gdyż banki stanowczo zaprotęstowały twierdząc, że na rynku nie może pojawić się dodatkowy — jak mówili — gorszy pieniądz.

Jest jeszcze jeden problem, o którym warto pamiętać. Emisja pociąga koszty. Bon jest

BON NIEDOSZACOWANIA

tamtej pory pieniądze dzielono między województwa, co prawda w bardzo prosty sposób, ale niekiedy nieczytelny. Kurator otrzymywał tyle środków na dany rok, ile wydał w roku poprzednim, oczywiście z uwzględnieniem indeksacji plac i wskaźnika wzrostu cen. Mógł liczyć na większą kwotę, jeżeli potrafił to uzasadnić, a mówiąc wprost — gdy miał siłę przebicia. Następnie kurator dzielił te środki pomiędzy poszczególne szkoły i placówki. I tam także był istotny czynnik subiektywny, czyli to, jak dalece dyrektor szkoły potrafił dotrzeć do wyobraźni decydenta i jak potrafił artykułować swoje potrzeby. Może ten sposób nie byłby taki zły... ale pod warunkiem, że już na „wejściu” przydzielona kwota była dobrze obliczona, co można byłoby ustalić, gdyby znane były koszty prowadzenia szkół i placówek oświaty.

— Już wtedy postanowiliście określić średnie koszty kształcenia ucznia, a dziś mówi się, że jest to niemożliwe.

— Struktura kosztów prowadzenia szkół podstawowych i ponadpodstawowych jest stosunkowo prosta, co bardzo ułatwia ich kalkulowanie. A można to czynić na trzy sposoby. Metodą najbardziej naturalną jest obliczanie tzw. koszyka potrzeb, sumując koszty poszczególnych zadań cząstkowych, które to koszty są do uchwycenia. Oczywiście gdy chcemy ją doskonalić, wymaga to ustawicznego monitorowania wydatków i zobowiązań w poszczególnych szkołach. Niestety ministerstwo edukacji przestało egzekwować te dane od służb finansowych chyba ok. 1989 roku. Drugą metodą z pewnością mniej kłopotliwą jest kalkulowanie kosztów dla poszczególnych typów szkół ustalając proporcje pomiędzy kosztami placowymi i pozostałymi w proporcji 3:1. A więc wystarczy skalkulować płace i powiększyć je o jedną trzecią. Metodą trzecią, i moim zdaniem najprostszą, jest kalkulowanie kosztów poprzez rzetelną waloryzację przeliczonych na jednego ucznia kosztów z okresów przeszłych, pamiętając, że koszt, mówiąc w uproszczeniu, to wydatek budżetowy plus poniesione zobowiązania, plus wydatek pozabudżetowy (np. z darowizn).

— Ustalenie kosztów określa także poziom biedy lub dostatku...

— Tak, po ustaleniu kosztów wiadome będzie czy podział środków zadowoli wszystkich, czy też będziemy dzielić biedę. Określając rzetelnie koszty wiemy po prostu jaki poziom edukacji nam zapewniają i jak daleko jesteśmy od stanu pożądanego. Ustalenie jednak metody (metod) podziału środków jest zadaniem odrębnym od zadania ustalania kosztów.

— Na początek powinniście więc ustalić sposób przypisania konkretnych pieniędzy do ucznia.

— Tak. Pierwszym zadaniem, które wyznaczaliśmy sobie w 1991 r. było znalezienie metody podziału środków finansowych, uwzględniającej liczbę uczniów. To zaskakujące, ale rozdział pieniędzy w oświacie nie był związany z tym parametrem. Tymczasem jest oczywiste, że więcej powinna dostać ta szkoła, która ma więcej uczniów, a nie ta, która wcześniej wydała więcej lub której dyrektor jest bardziej obrotowy. Oczywiście algorytm podziału środków powinien uwzględniać to, że koszty kształcenia różnią się ze względu na typ szkoły, jej usytuowanie (duże czy małe miasto), a także poziom kształcenia (klasy zerowe, klasy I—III itd.). I tak sformułowaliśmy algorytm.

Podział środków uwzględniający liczbę uczniów, to prawie tyle, co wyznaczenie wartości bonu edukacyjnego. Dlatego już w 1991 r. wskazaliśmy możliwość wyróżnienia czterech bonów: „0”, „A” i „B” — dla uczniów szkół podstawowych oraz „C” — dla uczniów szkół ponadpodstawowych. Formułując algorytm podziału ustaliliśmy standard określający wydatki placowe na kształcenie ucznia. Za podstawę przyjęliśmy koszty kształcenia jednego ucznia w szkole podstawowej zlokalizowanej w miejscowości powyżej 5 tys. mieszkańców. Z naszych wyliczeń wynika, że kształcenie ucznia w miejscowości poniżej 5 tys. mieszkańców pochłania 1,3 razy więcej wydatków. Kształcenie ucznia w liceum wymagało również 1,3 razy więcej wydatków, w szkołach zawodowych 1,15 razy więcej, natomiast w zakładach opiekuńczo-wychowawczych aż 6,9 razy więcej. Z kolei w szkołach wieczorowych tylko 0,6 kosztu ucznia w szkole podstawowej. Wydatki pozapłacowe były też zróżnicowane — i tak np. w liceum ogólnokształcącym i w szkole zawodowej były wyższe o 1,15 raza niż w szkole podstawowej, ale w zakładach opiekuńczo-wychowawczych aż 23-krotnie.

Na początku najważniejsze było przywołanie kuratorów do opracowanego przez nas algorytmu. W 1992 r., pierwszym roku wdrażania nowych zasad finansowania podzielił się tą metodą pomiędzy kuratoria tylko 20 proc. szkół budżetowych, a w 1993 r. już 50 proc. I co ważne, zachowaliśmy ponad 10 proc. rezerwę, tak aby kurator mógł ratować sytuację, gdyby zaszła taka konieczność.

— Określaliście średni krajowy koszt kształcenia ucznia na danym poziomie edukacyjnym, a nie koszt kształcenia w danej szkole, co nie dla wszystkich jest do przyjęcia. Krytycy naszego modelu twierdzą nadal, że na Zachodzie obliczenie kosztów prowadzenia danej szkoły jest możliwe, ale u nas nie...

wiem im bardziej parametry zawarte w algorytmie są zbliżone do rzeczywistości, tym błąd w programowaniu wydatków jest mniejszy. Dlatego MEN powinien zostać wyposażony w kompetencje do monitorowania kosztów wykonywania zadań oświatowych we wszystkich jednostkach oświaty. Postulowaliśmy to — tzn. ja oraz dr Tadeusz Dziuba w naszym wspólnym artykule w „Rzeczpospolitej” w grudniu 1996 r. Wracając zaś do kwestii algorytmicznego podziału środków, to należy zauważyć, że jeśli jest on wadliwy — może generować wadliwą dystrybucję pieniędzy, nie jest jednak przyczyną generalnego braku środków, który od lat wynika z żenująco niskich nakładów na oświatę. Wcielając w życie podział środków według algorytmu przewidywaliśmy, że tzw. okres przejściowy potrwa do pięciu lat. W finale algorytmem mieliśmy dzielić 90 proc., a 10 proc. zostawić w rezerwie, którą zawsze — w moim przekonaniu — powinien zostawić sobie główny dysponent.

— Czy wprowadzając algorytmiczny podział środków, uwzględniający liczbę uczniów, zaczęto niejako od kuchni wprowadzać coś w rodzaju bonu edukacyjnego?

— Z pewnością był to pierwszy i zasadniczy krok w kierunku praktycznej realizacji bonu edukacyjnego. Muszę tu jednak powtórzyć zasadniczą myśl: nawet najbardziej trafny algorytm dzielenia pieniędzy nie pomnoży ich wielkości. Wielkość środków finansowych podlegających podziałowi może i powinna wynikać z kalkulowania kosztów. Dlatego w MEN powinien działać zespół analityków, który na bieżąco monitorowałby koszty oświaty. Budżet oświaty winno się konstruować na podstawie kalkulacji kosztów i żaden bon czy inna forma podziału pieniędzy nie zastąpi tej operacji. Odnoszę wręcz wrażenie, że temat bonu staje się zastępczym przedmiotem dyskusji. Tymczasem, aby mówić o bonie należy najpierw pokazać i zastosować metody obliczania kosztów, które nie tylko będą znane, ale i wiarygodnie skalkulowane.

— Dokonano obliczeń, z których wynika, że na jednego ucznia przypada kwota 1300 zł rocznie, z tym, że w zależności od kierunku kształcenia kwota ta jest odpowiednio większa. Można więc sobie wyobrazić, że bon mniej więcej opiewałby na tę kwotę. I nareszcie rodzice dowiedzieliby się, ile kosztuje kształcenie ich pociechy. Notabene trzeba mieć dużo odwagi politycznej, aby ujawniać tę skromną kwotę w relacji do kosztów w szkolnictwie prywatnym — minimum 3000 zł rocznie.

— Żeby się w jakikolwiek sposób odnieść do tej kwoty, należy znać elementy kalkulacji.

drukiem wymagającym zabezpieczenia, odpowiedniego przechowywania, transportu itp. Wydanie bonu bez określenia nominalnej wartości mija się z celem. Nawiasem mówiąc, dlatego właśnie w 1991 r. w MEN rozważaliśmy wariant edukacyjnego bonu beztalonowego, w tym ujęciu bonu edukacyjne to po prostu konkretne kwoty pieniędzy, które otrzymywałaby szkoła po zarejestrowaniu uczniów. Oczywiście informacje o wielkościach tych kwot byłyby publikowane, powszechnie dostępne.

— Bardzo długo dyskutuje się już o bonie, ale nikt nie pokusił się o określenie zasad przepływu tych kwot, na które opiewałby ewentualny bon. Jeżeli np. rodzic będzie chciał przenieść dziecko do sąsiedniej gminy, to wyprowadzi pieniądze poza swoją. Czy to będzie możliwe i jak to się będzie rozliczało? A jeżeli ktoś zechce kształcić dziecko w ambasadzie francuskiej i zażąda zwrotu pieniędzy...?

— Tak, określenie sposobu obrotu bonami musi być opracowane szczegółowo, a póki co, nic na ten temat nie wiadomo. Mnie niepokoi to, że zamiast skupiać się na kosztach i racjonalnym ich prognozowaniu, tak aby budżet oświaty był zadowalający — co jest koniecznym warunkiem powodzenia reformy — ciągle słyszymy ogólniki o bonie.

— Mimo że jeszcze nie dotarł do Sejmu, to jest już znany projekt budżetu i teraz jest ostatni moment, aby walczyć o nakłady nie szcędząc środków ekspresji...

— No właśnie, tymczasem uwagę opinii publicznej przykuwa się do mgławicowo pojmowanego bonu oświatowego. Przykro mi to mówić, ale można odnieść wrażenie, że cała dyskusja wokół bonu chwilami wyciszana, chwilami podnoszona, ma przesłonić skutki kolejnego niedoszacowania budżetu oświaty. MEN powinien dążyć walczyć o środki na oświatę, które pozwoliłyby jej egzystować godnie w warunkach normalnych i w momencie wdrażania reformy. Argumentem podstawowym może być rzetelne określenie kosztów. Tylko wówczas można podjąć twarde rozmowy z Ministerstwem Finansów.

Moim zdaniem to już ostatni dzwonek, aby opracować szczegółowo reformę systemu finansowania oświaty. W biegu tego zrobić się nie da, ani już po wprowadzeniu reformy. Bo wówczas ona się nie powędzie albo będzie skąłowaciła. Dodam jeszcze, że ci, którzy liczą, że gminy dorzucą tyle ile potrzeba, a powiaty stać będzie na więcej niż dysponowano dotychczas w szkołach ponadpodstawowych, mogą się srodze zawieść!

— Powiało grozą... Dziękuję za rozmowę.



CD ZE STR. 1

Antoni Owczarczuk, bodaj najstarszy mój rozmówca. — Przecież będzie reforma. Powstaną szkoły podstawowe sześcioklasowe. Z tego co się dowiedziałem, mają one funkcjonować jak najbliższe dzieci i wychowywać je w ścisłej współpracy z rodzicami. Nasze władze działają więc na przekór reformie.

— Te likwidacyjne zapędy burmistrza musimy powstrzymać, bo mamy już nauzkę — dodał Stanisław Puziuk. — W sąsiedniej wsi Doktorce była podobna sytuacja. Napierw zlikwidowano tam klasy IV—VIII, a w ubiegłym roku I—III. Obecnie szkoła w Zawykach to jedna placówka większa w gminie Suraz. Widzimy, że burmistrz chce doprowadzić do tego, aby była u nas tylko jedna podstawówka, w samym Surazu.

Stanisław Puziuk odrzuca też ekonomiczne argumenty burmistrza. — Coś nam się wydaje, że koszty utrzymania naszej szkoły, które nam podaje, są zawyżone. Wielokrotnie zwracaliśmy się do Urzędu Miasta i Gminy w Surazu o podanie nam dokładniej, ile wynoszą wydatki na placę, opał, prąd itd. Nigdy nie otrzymaliśmy odpowiedzi. A przecież poza placami nie widzimy, aby gmina zbyt dużo

ZABITA DESKAMI

łożyła na tutejszą placówkę. Wiele kosztów wzięliśmy na siebie. W ubiegłym roku odnowiliśmy szkołę wewnątrz. Mamy zebrany materiał do położenia nowej elewacji. Własnym sumptem wywozimy sżambo. Dostarczamy nieustannie środki czystości. Nawet dzienniki sprawiliśmy nauczycielom.

— Nasza wieś jest największa, uprawiamy jedną czwartą gruntów rolnych gminy Suraz i płacimy najwyższe podatki — powiedziała Wanda Owczarczuk. — Choćby z tego tytułu należą nam się szkółka. Przecież gmina cofnęła nam wszelkie dotacje, nie daje na straż pożarną, nie buduje dróg, zlikwidowała klub wiejski itd.

Rodzice mają także historyczny argument przeciwko likwidacji. Otóż na początku lat sześćdziesiątych dzieci z Zawyk jeździły do szkoły w Surazu. Trwało to góra 5—6 lat. Wspomnienia są jak najgorsze. Surażanie traktowali ich z pogardą. Jako miastowi uważali ich za wiejskich prostaków. Bywało, że choć mieli opłacone obiady, to nie wpuszczali ich do stołówki, tylko po lekcjach byli od razu wypędzani do domu. Wracali więc do Zawyk często pobici, bez butów, które stracili w ucieczce. Zdarzyło się nawet, że jeden z chłopców wrócił z Suraza ze złamana ręką.

— Najgorsze w tym wszystkim jest to, że władze gminy nie podejmują z nami żadnego dialogu — powiedział Antoni Owczarczuk. — Niby wszystko odbyło się demokratycznie — Zarząd Gminy przedstawił wniosek o likwidacji klas IV—VIII, rada uchwaliła, ale mamy poważne wątpliwości. Przecież pierwsza sesja rady odbyła się 13 lutego br. Gdy doszło do głosowania nad przyszłością szkoły w Zawykach, to nagle padł wniosek o przerwanie sesji. Domyślamy się dlaczego. Prawdopodobnie burmistrz się zorientował, że radni mają wątpliwości jak należy głosować. Druga część sesji odbyła się dopiero 24 lutego. Burmistrz miał dziesięć dni na „przekonanie” radnych. Dopiął swego, bo rzeczywiście głosowali potem po jego myśli. Głosy trzech radnych z Zawyk w piętnast osobowej radzie nie nic znaczący.

Mieszkańcy wsi już 28 lutego zwołali zebranie. Postanowili na nim w obronie swojej szkoły wystąpić do wojewody i kuratora. Tak się szczęśliwie złożyło, że gdy wysłali pismo do kuratorium, nastąpiła zmiana na stanowisku szefa białostockiej oświaty. Nowy kurator **Wiesław Różański** w przeciwieństwie do swego poprzednika nie wyraził zgody na obniżenie stopnia organizacyjnego Szkoły Podstawowej w Zawykach. Zaproponował pozostawienie jej w dotychczasowym kształcie właśnie ze względu na zbliżającą się reformę strukturalną oświaty. Wiele przemawia bo-

wiem za tym, że w Zawykach będzie, a przynajmniej powinna być sześcioklasowa szkoła podstawowa.

Jednak wszelkie sugestie „z góry” — zarówno wojewody jak i kuratora — nie wywarły żadnego wrażenia na władzach gminy Suraz. W czerwcu rada przestała istnieć. Jakikolwiek zmiany w jej uchwałach może wprowadzić teraz tylko nowa rada, a ta zostanie wybrana dopiero 11 października.

Wszystkie wysiłki rodziców mające na celu zmianę decyzji rady miejskiej spęły na niczym. Postanowili więc uciec się do środka ostatecznego. Pierwszego września rozpoczęli się zajęcia w klasach 0—III. Rano podjechał szkolny autobus po starsze dzieci z zamiarem przewiezienia ich do Suraza. Rodzice nie pozwolili im wsiąść i wraz z nimi rozpoczęli w szkole strajk okupacyjny. W następnych dniach było podobnie. Autobus podjeżdżał, dzieci nie wsiadały i strajk okupacyjny trwał nadal.

Ku zdziwieniu mieszkańców nikt z władz gminy nawet nie zatelefonował z pytaniem, dlaczego dzieci nie chodzą do szkoły w Surazu, nie mówiąc już o przybyciu do Zawyk i sprawdzeniu co tu się dzieje. W tej sytuacji rodzice postanowili zaostrzyć protest i siódmego września po południu zabili drzwi wejściowe do szkoły deskami, uniemożliwiając

precedensową uchwałę w tego rodzaju konfliktach. Otóż przywrócił nauczanie w klasach IV—VIII w Szkole Podstawowej w Zawykach, ale zmienił status tej placówki. Do 31 października, to jest do czasu ukonstytuowania się nowej Rady Miejskiej w Surazu, placówka ta będzie funkcjonować jako... ośmioklasowa filia Szkoły Podstawowej w Surazu.

Wykonanie tej uchwały zlecono **Januszowi Gulewiczowi**, dyrektorowi suraskiej podstawówki. Wydawało się więc, że konflikt został przynajmniej do końca października rozwiązany. Ale burmistrz jeszcze raz zaskoczył mieszkańców Zawyk. Otóż najwyczejniej w świecie zblokował uchwałę zarządu. Nie zatwierdził projektu organizacyjnego szkoły w Zawykach, ani też nie wyasnogwał środków na pensje dla nauczycieli. Dyrektor Gulewicz nie mógł więc podpisać z nimi umów o pracę. Sprawa znowu stanęła w martwym punkcie.

Wobec tego rodzice zwrócili się do nauczycieli, notabene przeniesionych z dniem pierwszym września w stan nieczynny, aby zechcieli prowadzić zajęcia nieformalnie i ci się zgodzili! Z pewnością zaskoczyli burmistrza, który — jak mówią w Zawykach — dysplomatycznie zachorował i w najgorszym okresie był po prostu nieuchwytny.

*

Mieszkańcy Zawyk w ciągu ostatnich miesięcy wiele się nauczyli. Zrozumeli, że trzeba być twardym, bo w tej naszej rodzącej się dopiero demokracji człowiek potrafi zjeść człowieka z kopytami, zwłaszcza ten, który ma władzę. Zrozumeli też, że czasami trzeba jednak na bezprawie odpowiedzieć bezprawiem, zwłaszcza tym ludziom, którzy chyba nie czują oświaty. Uważają, że do takich osób należy burmistrz Suraza. Podpadł im już dwa lata temu. Gdy **Eugenia Kamińska**, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Zawykach, zatrudniła do opieki nad pięcioletnią i sześciolatkami magister wychowania przedszkolnego, to burmistrz wpadł w złość i ukarał niesforną dyrektorkę odebraniem premii. Właśnie miał zatrudnić na to stanowisko absolwentkę LO przebywającą na kuroniówce. **Cóż to za władza, która chce zaoszczędzić na dzieciach — mówią mieszkańcy Zawyk.** — I gdzie ta polityka prorodzina, jeśli chce się odrywać małe dzieci od domu rodzinnego, nie mówiąc już o tym, że skazuje się w ten sposób wieś na wymarcie, bo przecież każde młode małżeństwo ucieknie stąd widząc, że nie ma szkoły.

WITOLD SALAŃSKI

Od red.: O dalszych losach szkoły w Zawykach poinformujemy.



Fot. Tomasz Markowski

Szkole charakteryzują trzy „Z”: zakuć, zaliczyć, zapomnieć. Brakuje najważniejszego — zrozumieć.

NIE Z TEJ EPOKI

Włodzimierz Paszyński, przypominając „Listy z fiołkiem” Gałczyńskiego, rozmowę o szkole porównał z rozmową o gulbrasonie. Po wyrażeniu, kto zacc („ponury, trawozęmy ssak bez dowcipu i puenty”) Włodzimierz Paszyński zacytował za podręcznikiem biologii do klasy VI, co to jest splątek. Otóż jest to „młodociane stadium gametofitu mszaków”.

— Uczeń naszej szkoły potwornie dużo wie, znacznie mniej z tego rozumie — powiedział Włodzimierz Paszyński.

— A zatem po co jest szkoła? Teoretycznie, odpowiedź jest prosta: po to, by stawiać pytania i szukać na nie odpowiedzi. W praktyce — by uczyć młodego człowieka odpowiedzi na mnóstwo pytań. Młodzi ludzie mówią, że jest to szkoła trzech Z: zakuć, zaliczyć, zapomnieć. Brakuje tego czwartego: zrozumieć. Mały świetna szkole, tylko zupełnie nie z tej epoki. Jest to szkoła z tradycji pozytywistycznej, szkoła, która uważa, że jest przedsiönkiem akademii, że jest w stanie sporządzić niemal skończony katalog pytań i udzielić na nie wyczerpujących odpowiedzi.

Nadmira wiedzy encyklopedycznej i zbyt duży stopień trudności w szkole podstawowej krytykowała również **Małgorzata Oszmaniec**, dyrektor II LO im. Batorego w Warszawie.

— Patrząc na szkołę nie tylko z pozycji dyrektora, ale również jako matka dziecka, które jest w VI klasie. Ja z wyższym wykształceniem, pracującą w szkole, nie potrafię pomóc mojemu dziecku z biologii, ponieważ nie rozumiem terminów, które są w podręczniku. Czuję się bezradna, a mój syn kompletnie zagubiony, bo to go przerasta. Jeśli chodzi o wstępne lata szkolnej edukacji różnica między nim a mną polega na tym, że Ala i As z mojego elementarza wzbudzały ciepłe emocje, a to, czego uczy się dziś moje dziecko jest zimne, smutne i bezosobowe.

Przewodniczący spotkania, profesor **Jan Blinowski**, fizyk z UW, zaproponował, żeby rozmowa nie zatrzymywała się na poziomie sformułowań ogólnych, typu: szkoła ma być przyjazna, bezstresowa, ma nauczyć myślenia, bo to jest dla wszystkich oczywiste.

— Stwierdzenie, że szkoła ma nauczyć myśleć nie jest żadną odpowiedzią. Trzeba zapytać, czy można nauczyć myśleć bez podawania wiedzy szczegółowej, bez pewnej ilości wiedzy pamięciowej, bez nauczania matematyki? **Professor Blinowski wyodrębnił w systemie nauczania dwa etapy: ogólnokształcący, wspólny dla wszystkich uczniów i sprofilowany, przygotowujący do wybranych szkół wyższych:**

— W drugim etapie inaczej będą kształceni kandydaci na medycynę czy biologię, a inaczej ci, którzy wybierają się na matematykę. W obecnej szkole częściowo już tak jest, a mam nadzieję, że w przyszłej będzie w jeszcze większym stopniu. Chciałbym, żeby dzisiejsza dyskusja ograniczyła się do tej fazy wspólnej, do tego, co przyszły matematyk, fizyker i historyk powinni wynieść z tego okresu szkoły, w którym uczą się razem.

Pytań można postawić wiele, inne pod adresem polonistyki, inne pod adresem historii, matematyki czy nauk przyrodniczych. Jeśli chodzi o fizykę, to — zdaniem profesora Blinowskiego — takim pytaniem jest: w jakim stopniu wiedza przekazywana w szkole ma dotyczyć ugruntowanego przez kilka wieków stanu badań, a w jakim stopniu towarzyszyć najnowszym osiągnięciom nauki?

— W wielu rozmowach z nauczycielami spotykałem się z opinią: jak najwięcej fizyki współczesnej, żeby nadażyć za



najnowszymi osiągnięciami ośrodków naukowych — mówi profesor Blinowski. — Ale ogranicza nas czas. Jeżeli chcemy dotrzeć do tej najnowszej wiedzy, możemy to osiągnąć tylko na poziomie popularnonaukowym. Czy taka wiedza popularnonaukowa z fizyki czy z innych dziedzin jest więcej warta niż informacja telewizyjna czy gazetowa? Mam wątpliwości. Nikt jakoś nie mówi, żeby z matematyki nadażać za osiągnięciami współczesnej wiedzy, matematycy nie wzywają do tego, żeby mówić o dystrybucjach, o przestrzeniach wóknistych i teorii liczb.

Najwięcej kontrowersji wzbudziło pytanie: czy uczyć tylko tego, co interesuje kandydata na wybrane studia, czy też kształcić we wszystkich dziedzinach. **Maciej Kisilowski**, licealista z II LO im. Batorego, przedstawiciel Federacji Samorządów Uczniowskich Szkół Średnich, wystąpił z obroną kształcenia ogólnego:

— Jestem uczniem klasy matematyczno-fizycznej, w której większość stanowią ludzie o ścisłych umysłach. Wszyscy wiedzą, że uczniowie „mat-fizu” mają proble-

stawieni w sytuacji, w której będą musieli uczyć się od nowa.

— Bez wiedzy nie nauczycie się myślenia — zwrócił się profesor Wipszycka do siedzącej na sali młodzieży. — Zyczyć sobie od nas wykazu zasad krytycznego myślenia? Historykom się mówi piętnaście razy: musicie być krytyczni nauczycy, trzeba wiele razy przerebić to w praktyce. A że w głowach zostaje tylko część wiedzy ze szkoły, to wielkie szczęście, bo przecież musi być miejsce na następne informacje. Kłopot tkwi nie w tym, że jest bardzo dużo szczegółów, ale żeby mieć świadomość, że to czemuś służy.

— Jeszcze kilka lat temu szkoła była statyczna, niezależna od tego co dzieje się dokoła, od oczekiwań młodych ludzi. Teraz zaczyna się wymagać, żeby szkoła spełniała życzenia swojego klienta.

— Problem nie polega na tym, ile uczymy, ale jak — twierdzi Małgorzata Oszmaniec. — Uczymy wszystkiego i po łebkach. Nie uczymy rzetelności w zdobywaniu wiedzy. Być może lepiej by było, żeby uczniowie zainteresowani

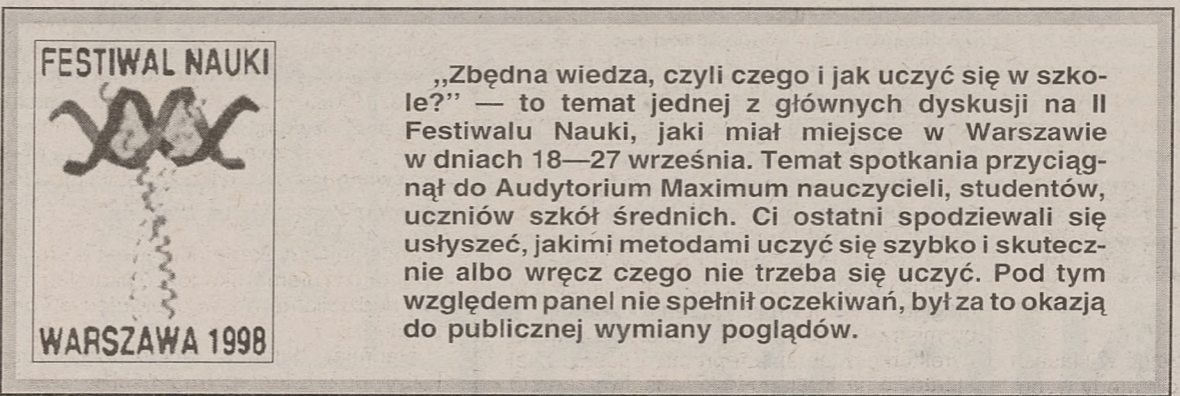
części spotkania podzielić się swoimi pomysłami na to, czego i jak uczyć w szkole. Profesor **Kazimierz Starowiejski** z Wydziału Chemii Politechniki Warszawskiej podkreślił, że naukę w szkole powinno się łączyć z tym, co nas otacza.

— Dlaczego uczy się jak się dysocjuje kwas fosforowy, a nie tego jakie są na przykład tworzywa, z którymi ludzie mają na co dzień do czynienia? — pytał.

Z kolei **Katarzyna Zachatowicz**, nauczycielka muzyki, ubolewała nad tym, że nauczyciele nie uczą poprawnej polszczyzny.

— Nie dość, że nie podaje się wiedzy w sposób celowy i praktyczny, to jeszcze w dodatku podaje się ją tak, że aż smutno — powiedział. — Z rozpaczą obserwuję, że zanika zupełnie kształcenie dzieci i młodzieży w etyce, w subtelności, we wrażliwości na bodźce artystyczne. W ilu szkołach istnieje chór? Prawie nigdzie.

Z konstruktywną propozycją wystąpił **Jerzy Brojan** z 49. LO im. Goethego w Warszawie postulując, żeby dopuścić na wszelkiego rodzaju egzaminach pisemnych



„Zbędna wiedza, czyli czego i jak uczyć się w szkole?” — to temat jednej z głównych dyskusji na II Festiwalu Nauki, jaki miał miejsce w Warszawie w dniach 18—27 września. Temat spotkania przyciągnął do Auditorium Maximum nauczycieli, studentów, uczniów szkół średnich. Ci ostatni spodziewali się usłyszeć, jakimi metodami uczyć się szybko i skutecznie albo wręcz czego nie trzeba się uczyć. Pod tym względem panel nie spełnił oczekiwań, był za to okazją do publicznej wymiany poglądów.

wąskim zagadnieniem zrobili mało, ale bardzo dokładnie...

Dlaczego nauczyciele przeladują uczenie szczegółami, polecają akademickie podręczniki? Profesor **Andrzej Jerzmanowski** z Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN za przyczynę tego stanu rzeczy uważa fakt, że proces uczenia jest chaotyczny. Jego zdaniem dotyczy to wszystkich przedmiotów.

— Ważnym elementem reformy jest wprowadzenie technologicznej uczenia, która polega m.in. na tym, że nauczyciel nie będzie wybierał dowolnego podręcznika, dowolnego zestawu zadań, dowolnego zakresu szczegółów, tylko będzie uczył według pewnej technologii.

Professor Jerzmanowski podkreślił, że jednym z kluczowych elementów programu Nowej Matury jest wypracowanie sylabusu, w którym szczegółowo będą wymienione wymagania egzaminacyjne.

— Zasada jest taka: na egzaminie nie ma nic, czego nie ma w sylabusie. To natychmiast narzuca sposób uczenia. Kiedy matura stanie się egzaminem zewnętrznym, będzie można porównywać efekty pracy nauczycieli z różnych szkół i rejonów, ponieważ wyniki uczniów błyskawicznie ocenią nauczycieli. Nauczyciel wpaający uczniom setki szczegółów, których nie ma w sylabusie, szybko się przekona, że robi im krzywdę. Jeśli jego podopieczni nie będą radzić sobie z maturą, prawdopodobnie straci pracę.

Jan Blinowski zupełnie nie zgodził się z przedmówcą.

— Uważam za niemożliwe opracowanie jednego, najlepszego programu. Mimo iż obecnie wielu nauczycieli i uczniów narzeka na nadmiar podręczników, jest to jednak osiągnięcie, a nie katastrofa. Ja nie podjąłbym się napisania jednego podręcznika dla wszystkich uczniów w całej Polsce, uzdolnionych w różnych dziedzinach i uczonych przez różnych nauczycieli.

Licznie zgromadzona na sali publiczność miała okazję w drugiej

wszelkie możliwe materiały, własne notatki, podręczniki, a nawet encyklopedie.

Na skrupowanie nauczycieli przez program narzekali **Adam Miziołek** z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Słabowidzących:

— Każda klasa jest niepowtarzalnym środowiskiem. Znając uczniów i ich możliwości nauczyciele powinni dla każdej klasy układać program, kierując się minimum programowym, sylabusem, własnymi doświadczeniami. Myślę, że reforma może dać możliwość tworzenia programu na dany rok dla danej klasy.

Nie zabrakło również głosów tych, którzy opuścili już szkolne mury. **Piotr Krawczyk**, student I roku filologii klasycznej UW, spojrzął na problem z zupełnie innej strony:

— Jeśli głównym tematem dzisiejszego spotkania jest skuteczność i efektywność nauczania, to dlaczego dyskusja ogranicza się wyłącznie do szkoły. Rozszerzmy temat do tego, co zamiat szkoły. W innych krajach jest możliwość edukacji w domu pod nadzorem rodziców czy prywatnych nauczycieli. Zdarza się, że taki rodzaj zdobywania wiedzy jest o wiele skuteczniejszy. Ja zrezygnowałem w połowie I roku ze studiów filozoficznych, zacząłem się uczyć sam w domu i uważam, że te pół roku było znacznie bardziej efektywne niż kilka lat spędzonych na uniwersytecie. Nie twierdzę, że to powinno być powszechne, ale powinna być stworzona taka możliwość.

Ile osób na sali, tyle recept na uzdrowienie oświaty. Dobrze, że w toku dyskusji nie zapomniano o tym, co powinno być istotą szkoły. — Ważne jest nauczyć ludzi patrzeć tak, aby widzieli i słuchali tak, aby słyszeli — powiedział **Tomasz Goradzowski**, fizyk z II LO im. Batorego. Można przeżyć przez życie i nie być na żadnej wystawie, można być i niczego nie dostrzec. Odkrywanie jest chyba rzeczą najwspanialszą.

AGNIESZKA WOŃCICKA

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



PARTYKUŁA NIE Z IMIESŁOWAMI I PRZYMIOTNIKAMI

Państwo znają już dawno zapowiadaną uchwałę Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk w sprawie pisowni partykuły *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi — czynnymi i biernymi (Komunikat nr 1 (2) z 1998 roku, opracowany przez prof. dra Walerego Pisarkę, przewodniczącącej RJP) Pisała o niej pani red. Krystyna Strużyna. Uchwała Rady otrzymała aprobatę Ministra Edukacji Narodowej, co dla wszystkich szkół i nauczycieli jest bardzo ważne. Nowe rozstrzygnięcia normatywne w zakresie pisowni łącznej i rozłącznej zostaną uwzględnione w najbliższym dodruku *Nowego słownika ortograficznego języka polskiego PWN*, pod redakcją E. Polańskiego, oraz — miejmy nadzieję — we wszystkich nowych słownikach ortograficznych, a także we wznowieniach istniejących już słowników. Przypominam nowy przepis w szerszym kontekście normatywnym (uwzględniającym pisownię partykuły *nie* z pozostałymi imiesłowami oraz z przymiotnikami) i przede wszystkim dydaktycznym.

Według wspomnianej uchwały partykułę *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi — czynnymi i biernymi — piszemy zawsze łącznie, bez względu na znaczenie (przymiotnikowe czy czasownikowe), np.

niepijący, niepalący, niewierzący (imiesłowy czynne)
nienaruszony, nieoceniony, nieznan (imiesłowy bierny).
Wyjątkiem są (podobnie jak w regule dotyczącej przymiotników) wyrażne przeciwstawienia, które zapisujemy rozdzielnie, jak np.
nie pijący, ale jedzący; nie naruszony, ale całkowicie zniszczony oraz struktury przeczające takie, jak:
ani nie kochający, ani nie kochany.

W takich wypadkach również z przymiotnikami partykułę *nie* piszemy rozdzielnie, np.

nie czarne, lecz białe; nie kolorowy, ale czarnobiały; nie czerwony, lecz zielony; nie dobry wybieg, ale wprost idealny; ani nie zielony, ani nie czerwony.

W takich kontekstach, jak wspomniano, partykuła *nie* jest nie tylko zaprzeczeniem, ale i przeciwstawieniem. Podobny wyjątek stanowi pisownia *nie* z rzeczownikami:

to nie matka, ale teściwna; nie las, tylko puszcza; nie przyjacieli, ale twój wróg.

„Regularna” zasada pisania *nie* z przymiotnikami i rzeczownikami jest oczywiście inna; obowiązuje tu pisownia łączna, np.

niebiaśny, niedrogi, niewarszawski, nietykalny, nieprzynalny; niechrześcijański, niedyskrecja, nieszczęście, niekapitałista.
Ale z łącznikami:
nie-Szekspirowski (dramat), nie-Polak, nie-Europejski.

Przypominamy, że z pozostałymi imiesłowami piszemy partykułę *nie* po staremu, to jest rozłącznie. Chodzi tu o imiesłowy przysłówkowe zakończone na *-ąc* i *-wszy, -wszy, -szy, -ny*.

nie zdając sobie sprawy, nie będąc na przyjęciu; nie załatwwszy sprawy do końca, nie zjadłszy obiadu.

Rozdzielna pisownia obowiązuje też w dalszym ciągu z formami nieosobowymi czasownika zakończonymi na *-no, -to, -ny*.
nie znalezione niczego, nie pochwalono naszych dzieci; nie wykryto złodziei, nie wybito w szkole ani jednej szyby.

Wróćmy jednakże do nowej zasady pisania partykuły *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi. W *Komunikacie* Rady Języka Polskiego pozostawia się osobom przywiązanyemu do tradycji ortograficznej (i do dawnego zróżnicowania semantycznego) następujące wyjątki:

„Jeśli jednak autorowi szczególnie zależy na podkreśleniu czynnościowego („czasownikowego”) znaczenia zaprzeczonego imiesłowu, może partykułę *nie* napiąć rozłącznie”.

Przedstawione wyżej zmiany w polskiej ortografii na pewno ułatwią poprawne pisanie wszystkim użytkownikom polszczyzny, a nauczycielom i uczniom zaoszczędzą sporo czasu, który będzie można poświęcić opanowywaniu innych (trudnych) kwestii ortograficznych. A tych przecież nie brakuje!

Z uchwały Rady Języka Polskiego wypływają, moim zdaniem, następujące wnioski natury dydaktycznej.

1. Na lekcjach języka polskiego należałoby wprowadzać omówioną zasadę możliwie jednoznacznie, to jest bez zbędnego w szkole zastrzeżenia, dopuszczającego pisownię rozłączną *nie* w celu podkreślenia „czynnościowego (czasownikowego) znaczenia zaprzeczonego imiesłowu”. Jest to „lurteczka ortograficzna”, jak sądzę, niepotrzebna — przynajmniej w dydaktyce szkolnej. Skoro jednak istnieje, to powinni z niej korzystać wyłącznie najbardziej wyrobieni językowo użytkownicy polszczyzny.

2. Należy poświęcić więcej niż dotychczas uwagi odróżnianiu imiesłów przymiotnikowych (czynnych i biernych) od przysłówkowych, z którymi *nie* piszemy nadal rozłącznie (*niepalący, nieokreślony*, ale: *nie paląc, nie napalwszy, nie określając, nie określwszy*).

3. W okresie przejściowym (rocznym?) należałoby w starszych klasach akceptować w pracach uczniowskich również pisownię według dotychczasowych zasad (oczywiście stosowanych poprawnie), ponieważ nie jest łatwo przestawić się natychmiast na nowe przepisy ortograficzne (jeżeli, rzecz jasna, dotychczasowe opanowało się gruntownie, co nie jest jednak zbyt częste).



Po autograf Czesława Miłosza do Pałacu Kultury i Nauki, gdzie od 17 do 20 września odbywały się IX Krajowe Targi Książki, przyszło tyle osób, że trzeba było wykazać się cierpliwością czekając w długiej kolejce. Ale już spotkanie autorskie połączone z promocją najnowszej książki Miłosza „Zaraz po wojnie” odbyło się w węższym gronie w Domu Literatury. Młode pokolenie reprezentowane było na sali nielicznie, głównie przez studentów ostatnich lat. Co ich przyciągnęło: autentyczne zainteresowanie twórczością autora „Ziemi Urlo” czy ciekawość, jak wygląda noblista? Czym jest dla nich dzisiaj postać Miłosza?

AUTOGRAF NOBLISTY

KATARZYNA WAŚALA,
studentka IV roku polonistyki UW:

— Nie jest to pierwsze moje spotkanie z twórcami literatury współczesnej. Bardzo lubię przychodzić na tego typu spotkania, słuchać wypowiedzi krytyków. Interesuje mnie to, choć sama nie biorę jeszcze udziału w dyskusji. Chcę w przyszłości brać żywy udział w życiu kulturalnym. Mam wielu znajomych, którzy są literatami, koleżanki piszą wiersze, często chodzę na ich wieczory poetyckie. Nie powiem, że przyszłam tu dla samego Miłosza. Nie byłam ukierunkowana tylko na niego, tak po sztubacku, żeby zdobyć autograf, ale żeby ogarnąć to z szerszej perspektywy, posłuchać jeszcze innych ciekawych ludzi. Wiedzałam, że będą tu krytycy, poeci, inni twórcy. Przyznam się, że nie wszystko Miłosza przeczytałam, znam „Traktat moralny”, „Traktat poetycki”, „Zniewolony umysł”, „Ziemie Urlo”. Miłosz jest dla mnie autorytetem, poza tym z jego nazwiskiem wiąże się moje wspaniałe wspomnienia. Analizę jego wiersza pisałam na olimpiadzie polonistycznej w liceum, a także na studiach, na egzaminie z teorii lektury. (To egzamin dla przyszłych nauczycieli.) Bardzo się cieszę, że mogłam przyjść na to spotkanie.

RAFAL SŁOMSKI,
student WAT:

— Interesuję się trochę poezją. Zawdzięczam to mojej polonistce z liceum. A zaczęło się od wiersza Herberta „Apollo i Marsjasz”. Czytałem głównie Herberta i trochę Miłosza. Mam raczej predyspozycję do nauk ścisłych, studiuję elektronikę, a poezję traktuję jako przerywnik. Dlaczego Miłosz? Nie wiem, tak po prostu. Dlatego, że dostał Nagrodę Nobla; cenię go za to, co zrobił dla Polski. Nie znam dokładnie jego życiorysu, ale mniej więcej się orientuję. Dlatego postanowiłem tu przyjść. Czasem sięgam w domu do antologii poezji. Po prostu biorę do ręki i czytam, chociaż nie umiem odróżnić Herberta od Miłosza.

BARBARA SAUSER,
studentka slawistyki na uniwersytecie w Szwajcarii:

— Przyszłam tu z ciekawości. Często słyszy się o Miłoszu, więc

chciałam go zobaczyć na własne oczy. Nie czytałam żadnej jego książki oprócz „Historii literatury polskiej”. Czytam właśnie „Dzienniki” Gombrowicza i tam często jest mowa o Miłoszu. Tylko tyle o nim wiem. Zadowolona jestem z tego spotkania, chociaż nie wszystko rozumiałam.

MARIUSZ KUBIK,
student politologii na Uniwersytecie Śląskim:

— Od dziesięciu lat przychodzę na takie spotkania. Interesuję się literaturą współczesną, czytam Miłosza. Dlaczego sięgam akurat do niego? Wynika to z miejsca, jakie zajmuje on w literaturze, a przecież nie zajmuje go niezasłużenie. Promowana dziś książka jest bardzo ważna. Dla mnie dlatego, że jestem zainteresowany wyjaśnieniem, naświetleniem sytuacji z tamtego okresu. Ta książka robi to znakomicie.

Wśród uczestników spotkania zabrakło niestety uczniów szkół średnich. Dlaczego?

KATARZYNA PRZYBYLSKA,
uczennica IV klasy Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 1 w Warszawie:

— Nie poszłabym na to spotkanie, ponieważ w ogóle nie interesuje mnie literatura. Nie jest mi do niczego potrzebna, do niczego się nie przyda. Interesuję się ekonomią i zamierzam rozwijać się dalej w tym kierunku.

SYLWIA BRZEŚCIŃSKA,
uczennica IV klasy LO im. Sowińskiego w Warszawie:

— Gdybym wiedziała o tym spotkaniu, poszłabym na nie. Sama piszę również poezję i krótką prozę. Spotkanie z pisarzem byłoby dla mnie o tyle ciekawe, że chcę zostać pisarką i kontakt z najwybitniejszym obecnie twórcą byłby dla mnie pouczający. Miłosz wydaje mi się autorem interesującym i kontrowersyjnym. Z jego wierszy bardzo podobał mi się „Walc”. W zeszłym roku próbowałam przeczytać „Prywatne obowiązki”, które podsunął mi nauczyciel, ale okazały się za trudne. Poszłabym na to spotkanie również z ciekawości, żeby zobaczyć, jak Miłosz wygląda z bliska, nie na ekranie czy zdjęciu.

Notowała
AGNIESZKA WOŹNICKA

A to książka właśnie

na październik

Dziś — o wydanym ostatnio tomie prozy Adama Zagajewskiego „W cudzym pięknie” (a5 1998) i o autorskim wyborze jego liryków — „Późne święta” (PIW 1998).

Adam Zagajewski, współredaktor kwartalnika „Zeszyty Literackie”, urodził się we Lwowie w przełomowym roku 1945. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził z rodzicami już w Gliwicach. Stamtąd dojeżdżał do Krakowa na uniwersyteckie studia w zakresie filozofii i psychologii. To miasto — jak wolno sądzić — w dużym stopniu ukształtowało jego osobowość. Tam debiutował pierwszymi tomikami wierszy, pracował jako asystent AGH, z kolei wykładł na „latającym uniwersytecie” i uczestniczył w ruchu dysydemkim. Od kilkunastu lat przebywa poza krajem, na zmianę w Paryżu i w Houston na Teksasie, gdzie prowadzi zajęcia z literatury na miejscowym uniwersytecie. Polskę odwiedza nierzadko, drukuje tu wiersze, spotyka się z czytelnikami. W bibliotekach możemy trafić na dawniejsze jego zbiory poezji, np. „List. Oda do wielości” lub „Ziemia ognista” bądź na powieści „Ciepło i zimno” czy „Cienka kreska”. Przypuszczam, że czas jest odpowiedni na renesans Zagajewskiego, także w szkołach.

Książka „W cudzym pięknie” to szkice, pisane — chciałoby się powiedzieć — przed chwilą, bo w połowie lat dziewięćdziesiątych, a nawet później. Dla wygody określam całość jako szkice, choć nie jest to w pełni właściwe. Rzecz należy bowiem do nurtu, który pod względem gatunku różni się od utworów tradycyjnych. To Czesław Miłosz domagał się „bardziej pojemnej formy” w literaturze. Żeby nie były tylko powieści, opowiadania, dzienniki bądź eseje. Nowe przeżycia wymagają nowych — i nie nazwanych dotąd

tek”, żyjących z wynajmu mieszkań biednym studentom, to są niemal czechowowskie karty książki. Owe ciotki na pewno prochu nie wymyśliły, ale niektóre bywały gościnne, a... może nawet i dobre. Jedna z nich, gorąca katoliczka, rozpaczła, że jej mąż, agnostyk, podbił serce młodzieńczego i pogodnego księdza, składającego w ich domu codzienną wieczorną wizytę. Przemiliły gość tylko z owym wujem chciał dyskutować i o wszystkim się spierać. Ów młodzik w sutannie nazywał się Karol Wojtyła.

Od wierszy romantycznych XIX wieku liryki Zagajewskiego różnią się budową, słownictwem, tym także, iż ich rytmika jest zaledwie wyczuwalna. Mają jednak coś wspólnego z utworami tamtego czasu. Choćby umiłowanie wolności, przeżywanie historii i współczesnych spraw świata, a także poszukiwanie rzeczy uykających przed słowem, opornych na definicję. „Język był zdrajcą, nie umiał zapisać myśli” — czytamy w utworze Zagajewskiego. „Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie” — mówił Mickiewiczowski Konrad.

Jest taki „Autoportret”, wiersz Adama Zagajewskiego z roku 1995. Poeta wypowiada w nim swoje credo. Cytat będzie przydługi, ale takie słowa niełatwo dziś znaleźć w poezji:

*„Między komputerem, ołówkiem i maszyną do pisania
schodzi mi pół dnia. Kiedyś robi się z tego pół wieku.*

*Mieszkam w obcych miastach i niekiedy rozmawiam
z obcymi ludźmi o rzeczach, które są mi obce.
Dużo słucham muzyki: Bacha, Mahlera,
Chopina, Szostakowicza”.*

NIE JEST EMIGRANTEM

— sposobów pisania. Już w tym właśnie kształcie powstają niektóre książki np. Miłosza „Piesek przydrożny” i dwie części jego „Abecadła”, także „Mój świat” Zbigniewa Raszeńskiego, „Przywidzenia i figury” Michała Głowińskiego. Niedawno Tadeusz Różewicz przerobił swój dramat, znany także ze szkolnych lektur i powstała „Kartoteka rozrzucona”.

„W cudzym pięknie” — to rzecz o źródłach. O tym, skąd się czerpie siły twórcze i, nie bójmy się takiego słowa, skąd pochodzi natchnienie. Cokolwiek Zagajewski pisze, może być nam bliskie lub nie, ale właśnie owego natchnienia nie dostrzec się nie da. Zarówno w poezji, jak i w prozie.

W szkicach (zostawmy jednak tę nazwę z braku innej), które autor dzieli jedynie na akapity bez tytułów, panuje swoboda w przechodzeniu z tematu na temat. Również w sposobie przedstawiania miast i krajów życia poety. Od Gliwic po Kraków, Paryż, całą Francję i Teksas rozpościera się geografia tej prozy. Nieraz czytamy opisy rozległe i wnikiwe, jak na przykład panorama Krakowa w pierwszych dniach przyniesionej przez Armię Czerwoną i nieufnie przyjmowanej wolności. Czasem są to karty szczególnie serdeczne, jak choćby opis dzwonów, bijących ze wszystkich krakowskich kościołów i głosu Zygmunta, „prezydenta” wszystkich dzwonów.

Liczne karty książki, z pozoru niespiesznej i pogodnej gawędy (być może nie dla wszystkich jednakowo ciekawej), przenika niepokój o losy naszego świata, zbudowanego jakoby na samej granicy przepaści i kosmicznego wybuchu. Sugestywny jest ten lęk. Pytania poety sięgają samego Stwórcy: czy i jaka droga prowadzi do Jego poznania. Bo przecież widzieliśmy tylko nędza naszego bytu, podczas gdy Bóg pozostaje ukryty. I wreszcie: skoro naszą powinnością jest trwanie w tym, co pospolite i codzienne, to czy dana nam będzie chwila piękna i czy zdążymy ją przeżyć?

Niespodzianką są tu zupełnie autonomiczne, czyli łatwo dające się wydzielić „nowelki”, opowieści o krewnych, znajomych, o uczonych, takich jak na przykład Roman Ingarden, skwapliwie usuwany na margines przez „biegłych w piśmie”, przez marksistów.

Charakterystyka ciotek i wujów autora, tych zwłaszcza krakowskich, jak również dawnych „posesjona-

Są oczywiście jeszcze inne składniki „cudzego piękna”, które można sobie przyswoić: czytanie poetów „żywych i umarłych”, uczenie się od nich „wytrwałości, wiary i dumy”. Także próba przybliżenia sobie choćby „strzępów drogocennych myśli wielkich filozofów”. Wiemy, że chodzi tu o Husserla oraz Ingardena. Przemawiają też do poety — to chyba oczywiste — dzieła malarzy oglądane w muzeach (Rembrandt, Vermeer). A w domu przedmiotem stałej kontemplacji jest twarz żony, pociecha — myśl, że w niedzielę można będzie zatelefonować do kraju, do ojca. I to już prawie cała spowiedź twórcy w „Autoportrecie”. Liryczne „ja” było tu tak wyraziste, że odważyłem się utożsamić je z autorem. W szkole nie wolno tak postępować.

Niektóre liryki, wybrane przez poetę do tomu „Późne święta”, dedykowane są żyjącym i zmarłym twórcom i myślicielom: Czapskiemu i Jeleńskiemu, Miłoszowi, Herbertowi, Brodskiemu. Także Adam Michnik ma tu swój wiersz, a w omawianej wyżej książce długą i niepowtarzalnie piękną charakterystykę.

Na koniec dwa przykłady tego, jak trudna i jak... łatwa bywa poezja Adama Zagajewskiego. Oto początek wiersza z tomiku „Płótno” z roku 1990:

*„Parkan, Kasztany, Powój, Bóg.
W pajęczynach ukrywa się
pierwsza przyczyna, w gęstej
trawie schną błyszczące
dowody na istnienie”.*

A teraz liryczna perełka, którą można by umieścić w romantycznej koronie (koronce?) — „Spadająca gwiazda”:

*„Przez miliony lat biegłam samotnie,
w milczeniu, odważnie.
Spłonęłam, gdy na horyzoncie ukazały się
miękkie łąki i bujne kopyły drzew”.*

Nawiasem mówiąc, „do tych łąk zielonych” zawsze tęskniła wyobraźnia emigrantów. Tylko że Adam Zagajewski emigrantem już nie jest, nawet gdy wykładł w Houston. Stanisława Barańczaka, profesora Harvardu, też nie można zaliczać do wychodźstwa. Ani Miłosza. Czas jest inny!

JERZY KORKOZOWICZ

Statystycznie

- prawie 9% polskich dzieci i nastolatków w wieku 6 - 17 lat ma nadwagę, z tej liczby 3,5% cierpi na otyłość,
- ponad 50% dzieci i nastolatków ma wady postawy.

Czy ci młodzi ludzie w przyszłości będą otyli i chorzy lub szczupli i zdrowi, zależy nie tylko od nich ale przede wszystkim od Nas.

Statystycznie

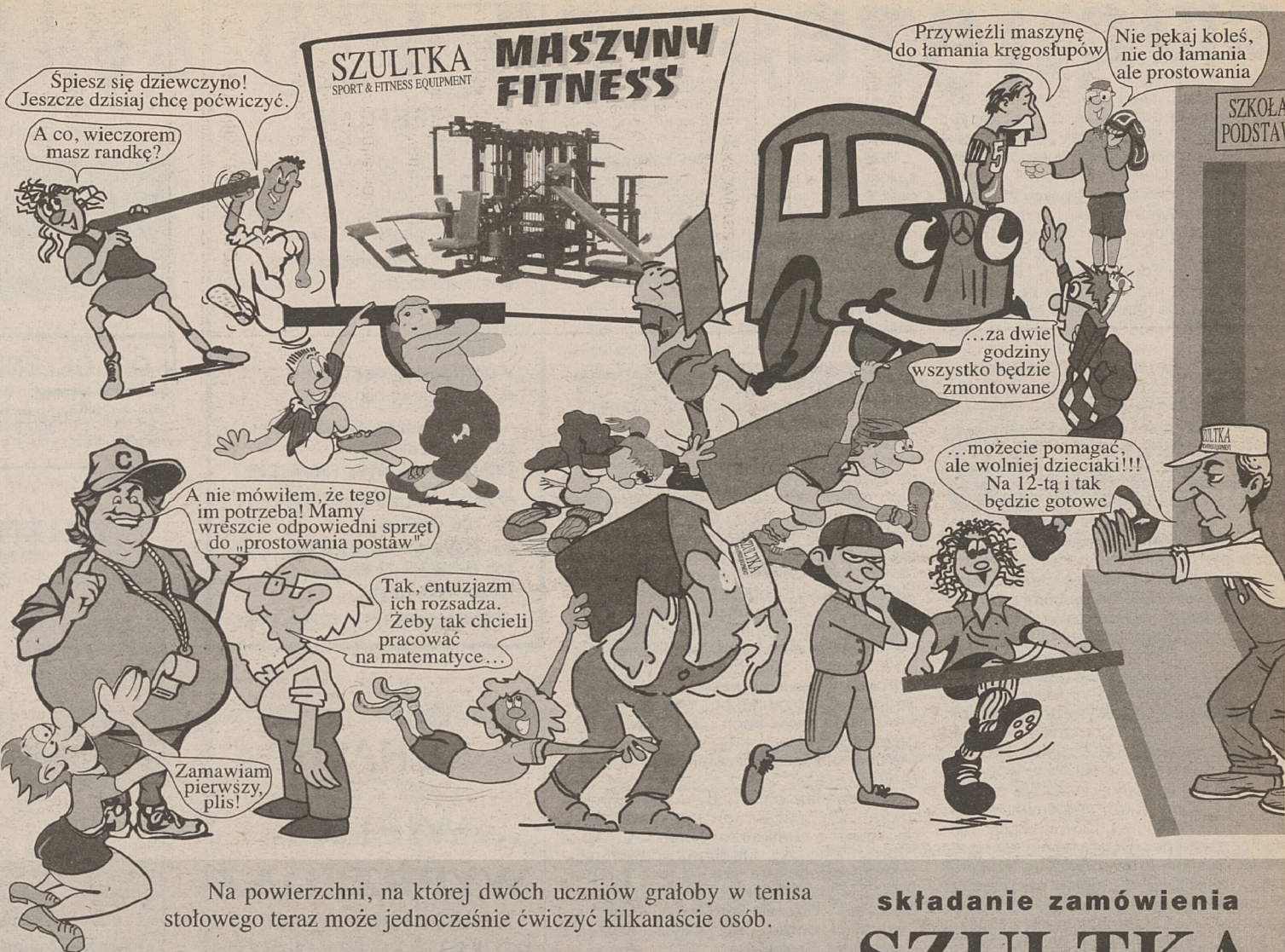
- prawie 50% polskich szkół nie posiada własnej sali gimnastycznej.

Statystycznie

- prawie 50% szkół nie będzie miało tej sali w najbliższej dekadzie, a nawet jeżeli ją ma to jak efektywnie można prowadzić zajęcia mając jedną salę i kilkuset uczniów? Tymczasem rozwiązaniem tego problemu jest

STUDIO FITNESS W SZKOLE

Nie musicie budować nowej sali gimnastycznej, basenu czy boiska sportowego. Wystarczy niewykorzystana piwnica lub poddasze szkoły.



Na powierzchni, na której dwóch uczniów grałoby w tenisa stołowego teraz może jednocześnie ćwiczyć kilkanaście osób.

Zastanawiacie się Państwo, czy stać Was na to?

Odpowiadamy - tak. Wystarczy „wplata minimalna“, aby jedna z kilkunastu produkowanych przez nas maszyn fitness stała w Waszym studio. Pomyślcie - w terminie 30 dni możecie mieć studio fitness w szkole. W takim terminie realizujemy zamówienia, a Państwo macie czas na adaptację pomieszczenia. Sprzęt dostarczamy własnym transportem, dokonujemy także sami montażu na miejscu. To wszystko jest w cenie zakupu - jednakowa cena na terenie całego kraju. Zainteresowanym wysyłamy materiały informacyjne.

Ceny maszyn kształtują się w zakresie od 5500 do 12000 zł. Zakupu sprzętu można także dokonać na raty. Dzięki temu już kilkaset szkół posiada własne studio fitness.

składanie zamówienia
SZULTKA
SPORT & FITNESS EQUIPMENT

89-632 Brusy, ul. Derdowskiego 5
tel./fax (0 531) 823 38;
tel. (0 531) 541 214
tel. (0 531) 541 215

Wszystkim Nauczycielom
i Wychowawcom

w dniu ich święta

życzymy dużo uśmiechu,
pogody ducha,
a przede wszystkim radości
z wykonywanego zawodu.

Wydawnictwo JUKA

Chłopczyk z różą,
w kieszeniach kasztany.
Tyle marzeń nieuczesanych.

Chłopak z różą,
a ręce w kieszeniach-
zdarta płyta brzmi w jego życzeniach.

Lecz pan z różą
wspomina z przejęciem
ciepły głos, co tłumaczył zawzięcie.

Małgorzata Sapińska



Nauczycielom
w dniu Ich
święta
dedykujemy
ten wiersz,
dołączając
serdeczności

Feliks Sapiński
i pracownicy firmy

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATY

Zarząd Regionu Nadnoteckiego
Stowarzyszenia Popularyzacji Historii Szkolnictwa w Trzciance

życzy z okazji

Dnia Edukacji Narodowej

wszystkim pracownikom oświaty
i działaczom

zaangażowanym w dokumentowaniu historii oświaty
pomyślności, wytrwałości i satysfakcji z pracy zawodowej.

Z poważaniem
prezes dr Ryszard Gumowski
wiceprezes mgr Stanisław Kondarewicz

SOCRATES

W ubiegłym roku szkolnym 1997/98 szkoły polskie przystąpiły do edukacyjnego programu Unii Europejskiej SOCRATES. Jednym z komponentów tego programu jest Comenius Akcja 1 — program wielostronnej współpracy różnych placówek oświatowych: przedszkoli, szkół podstawowych i średnich, której głównym celem jest realizacja Europejskich Projektów Edukacyjnych. Tematyka projektów jest różnorodna, autorzy programu sugerują następujące obszary tematyczne: życie codzienne, dziedzictwo kulturowe, regionalizm, ochrona środowiska, bieżące tematy polityczne, ekonomiczne, Europa i obywatele. Ponadto program Comenius umożliwia realizację wizyt przygotowawczych, wymianę nauczycieli, wyjazdy studyjne dyrektorów szkół. Każda szkoła uczestnicząca w projekcie może otrzymać wsparcie finansowe na opracowanie, rozwijanie i wprowadzanie w życie projektów, na spotkania i wymianę nauczycieli oraz wizyty dyrektorów szkół. Program Socrates Comenius przebiega pod hasłem: „Europa w szkole”. Wszystkimi sprawami związanymi z realizacją programu zajmuje się Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji — Biuro Programu Socrates Comenius (Warszawa, Al. Szucha 25).

Wśród trzydziestu szkół, które 1 marca 1998 r. stały się oficjalnymi uczestnikami programu Socrates Comenius Akcja 1, znalazła się Szkoła Podstawowa nr 2 z Makowa Mazowieckiego w woj. ostrołęckim. Realizowany w szkole projekt nosi tytuł: „ComRoot: Zastosowanie środków współczesnej komunikacji do wzmacniania poczucia własnej wartości wśród uczniów oraz rozwijania ich wiedzy o miejscach, z których pochodzą”. W projekcie uczestniczy osiem szkół podstawowych i gimnazjalnych z Polski, Finlandii, Szwecji, Belgii, Włoch, Grecji, Hiszpanii i Reunion. Każda szkoła ma swoich koordynatorów odpowiedzialnych za realizację projektu. W makowskiej szkole jest nim bibliotekarka Katarzyna Olzacka, autorka szkolnego przewodnika po Makowie, który wykonywany jest w ramach projektu (projekt ComRoot przewiduje prezentację własnego regionu, miasta, szkoły, ludzi, przy zastosowaniu różnych środków — w postaci strony internetowej, filmu wideo, gazetki szkolnej, programu multimedialnego, itp.). Koordynatorem całości działań projektowych jest Tero Hakkarainen — dyrektor szkoły podstawowej z Lethovaara koło Ilomantsi, niewielkiej miejscowości w Finlandii. Jako ciekawostkę należy podać, że cała współpraca pomiędzy szkołami nawiązana została poprzez Internet. Wszelka wymiana informacji, materiałów, zdjęć pomiędzy partnerami odbywa się przy zastosowaniu poczty elektronicznej.

Na przełomie czerwca i lipca koordynatorzy projektu mieli okazję poznania się. Od 29.06. do 2.07.1998 r. odbyło się w Atenach spotkanie reprezentantów szkół (koordynatorów i dyrektorów) uczestniczących w projekcie ComRoot. Ze Szkoły Podstawowej nr 2 z Makowa udział w spotkaniu wzięły dyrektor szkoły Teresa Marciniak i niżej podpisana. Wizyta sfinansowana została w całości przez Biuro Programu Socrates Comenius w Warszawie. Organizatorem spotkania była szkoła partnerska z Grecji, 5th Gymnasium of Neo Iraklio (Iraklio jest ponad 100-tysięcznym miastem, będącym jednocześnie dzielnicą Aten),

a rolę gospodarza pełnił Panagiotis Georgalas, nauczyciel informatyki i koordynator szkolny projektu.

Wizyta w Atenach rozpoczęła się od spotkania z dyrekcją, nauczycielami oraz członkami Rady Rodziców 5. Gimnazjum. Na spotkanie zaproszeni zostali również dyrektorzy okolicznych szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich oraz przedstawiciele Urzędu Miasta Iraklio. Po wzajemnej prezentacji i wygłoszeniu okolicznościowych przemówień, goście zaproszeni zostali do stołu zastawionego greckimi przysmakami, przygotowanymi przez rodziców. W programie niezwykle sympatycznego spotkania była również prezentacja greckich tańców w wykonaniu nauczycieli.

Przez kolejne dni partnerzy spotykali się w szkolnej pracowni informatycznej na zebraniach roboczych, podczas których dokonana została analiza dotychczasowych działań, a także ocena stanu przygotowań do realizacji dalszych etapów projektu (projekt przewidziany jest na trzy lata). Omówione zostały metody pracy z uczniami oraz stosowane oprogramowanie komputerowe. Uczestnicy spotkania zaprezentowali również wykonane przez nauczycieli i uczniów strony internetowe i inne materiały. Partnerzy z Polski przekazali napisaną w języku angielskim broszurkę pt. „Poznajmy się! Let's go to know each other!”, w której prezentowali swój kraj, miasto, szkołę i grupę uczniów uczestniczącą w programie.

W ostatnim dniu pobytu w Atenach zagraniczni goście zaproszeni zostali na spotkanie z burmistrzem miasta Iraklio. Burmistrz wyraził ogromne zadowolenie z faktu, iż jedna ze szkół z jego terenu bierze udział w europejskim programie Socrates. Uczestnikom wizyty życzył owocnych obrad oraz miłych wrażeń z pobytu w Grecji.

W programie wizyty nie zabrakło również czasu na rozrywkę. Spotkania robocze trwały do południa, natomiast popołudnia i wieczory przeznaczone były na zwiedzanie i spotkania towarzyskie. Gospodarz spotkania Panos zadbał o to, by goście zwiędzili jak najwięcej zabytków i ciekawych zakątków Aten i okolicy. A także o to, by spróbowali jak najwięcej potraw ze słynnej kuchni greckiej. Odbyła się również całonocna wycieczka statkiem po Zatoce Saronijskiej, podczas której zwiędzono trzy niezwykle malownicze wyspy: Hydrę, Poros i Aeginę.

Wspólne wycieczki oraz wieczory w ulicznych tawernach i kafeteriach, których pełno w Atenach, znakomicie greckie jedzenie sprawiły, że — pomimo barier językowych — uczestników spotkania połączyło uczucie przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

KATARZYNA OLZACKA
Szkoła Podstawowa nr 2
Maków Maz.

ZAKOPANE

— Pensjonat przyjmuje

wycieczki,
zielone szkoły.

Niskie ceny.
Tel. 032/66-64-73,
0601-49-39-39,
018/201-24-15

Warsztaty Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Łukowie

ul. T. Kościuszki 10,
tel. (025) 7982397,
tel./fax (025) 7983875

posiadają w ciągłej sprzedaży
po atrakcyjnych cenach i korzystnych terminach płatności:

1. Stoliki uczniowskie
2. Krzesła uczniowskie
3. Taborety
4. Błaty do stolików uczniowskich.

Posiadamy znak „B”

Zapewniamy transport. Większe dostawy bezpłatnie.



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone białe ogłoszeniowe
- rzutniki pisma slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/150-416, 150-417
tel./fax 150420

44-100 Gliwice
ul. Zwycięstwa 21/252
tel. 0-32/31-42-89
tel./fax 31-02-49

TRANSPORT GRATIS



WIELKA WYPRZEDAŻ SIEDZISK I OPARĆ DO KRZESEŁ SZKOLNYCH

ZAPRASZAMY DO FABRYKI
Wrocław, ul. Kunickiego 59
(boczna ul. Stanisławowskiej)
Tel. (0-71) 57-13-00, 73-75-37
Fax (0-71) 57-12-93

Szkoły

Oprogramowanie
komputerowe

Kadry, Płace, Arkusz, Plan
lekcji, Księgowość, Prawo
Oświatowe, Zamówienia
publiczne, Sekretariat

WiKom S.C.

Winiary 2 60-655 Poznań

sprzedaż, szkolenia, serwis

„Ka-2” Poznań 061-87-40-697
„THB” Wrocław 071-62-34-34
„BIOHUMRED” Koszalin 094-34-62-055
„OPEN” Bydgoszcz 052-37-34-681
„Broker AZ” Konin 063-24-49-708
„SZMYT” Konin 063-24-52-952

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczycielka, staż 10 lat, nauczanie początkowe, pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, poszukuje pracy z mieszkaniem

na terenie Trójmiasta lub jego okolic. Kontakt: telefon (0-75) 7211866.

Absolwentka WSP, kierunek wychowanie muzyczne, poszukuje pracy. Mile widziane oferty z centrum Polski. Tel. (0-48) 37-80-331.

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ ...

zyczenia, kwiaty, uśmiechy

i ... „TeN”

Najlepszy prezent na tę okazję!
Fachowo opracowany, przydatny w pracy
Terminarz Nauczyciela
na rok szkolny 1998/99.

Oprawa twarda, całopłócienna, cena det. 10,50 zł
Do nabycia w hurtowniach, księgarniach lub w Wydawnictwie.
Przy zamówieniu zbiorowym (powyżej 20 egz.) udzielamy 10% rabatu!



ul. Stawna 8/6
61-759 Poznań
tel. (0-61) 851-76-61
fax 853-06-76

LISTA SZKÓŁ PODSTAWOWYCH, KTÓRE WYLOSOWAŁY NAGRODY W PROMOCJI WYDAWNICTWA NOWA ERA SP. Z O.O. W 1998 ROKU

Telewizory wylosowały szkoły:

1. SP nr 2, ul. Piaskowa 2, 68-120 Iłowa; 2. SP nr 106, ul. Conrada 6, 01-922 Warszawa; 3. SP Binarowa, 38-250 Biecz;
4. SP w Sońnicy, 37-555 Sońnica; 5. SP Lubocz, 97-220 Rzeszyca; 6. SP ul. Południowa 13, 16-200 Dąbrowa Białostocka;
7. SP w Jażwinach 39-215 Czarna; 8. SP w Pakostawicach, 48-314 Pakostawice; 9. SP nr 124, ul. Weigla 2, 30-898 Kraków;
10. SP w Radzanowie, 09-451 Radzanów.

Magnetowidy wylosowały szkoły:

1. SP ul. Kościelna 1, 05-240 Tłuszcz; 2. SP nr 93, ul. Niemcewicz 29/31, 50-838 Wrocław; 3. SP nr 107, ul. Nowoursynowska 210/212, 02-766 Warszawa;
4. SP ul. Warszawska, 62-540 Kleczew; 5. SP Rogalinek, ul. Poznańska 19, 62-022 Świątniki; 6. SP w Szonowie, 86-343 Plesewo;
7. SP nr 3, ul. Kilińskiego 8, 69-100 Słubice; 8. SP nr 3, ul. Jana Pawła II 4, 57-300 Kłodzko; 9. SP nr 28, ul. Jankego 160, 40-614 Katowice;
10. SP ul. Szkolna 1, 77-141 Borzytuchom.

Aparaty fotograficzne wylosowały szkoły:

1. Spółeczne Towarzystwo Oświatowe Edukacja, ul. Inżynierska 2/4, 93-569 Łódź; 2. SP w Kurmanowie, 22-136 Raciborowice; 3. SP w Kraśniku Dolnym, 59-700 Bolestawice Śl.;
4. SP Jezierzycze Kościelne, 64-117 Krzycko Małe; 5. SP ul. Łomżyńska 29, 18-411 Śniadowo; 6. SP ul. Partyzantów 17, 26-004 Bieliny; 7. SP w Restarzewie, 98-170 Widawa; 8. SP w Sitniku, 21-500 Biała Podlaska;
9. SP nr 1, ul. Rejtana 6, 74-200 Pyrzyce; 10. SP w Karścinie, 78-230 Karolino; 11. SP nr 1, ul. Władysława Jagiełły 33, 13-200 Działdowo; 12. Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 12, ul. Zajchowskiego 12, 82-300 Elbląg;
13. SP ul. Kościuszki, 19-325 Straduny; 14. SP nr 20, ul. Gałczyńskiego 9, 87-800 Włocławek;
15. SP nr 3 w Trzebosi, 36-140 Sokółka; 16. SP w Kraszewicach, 63-522 Kraszewice; 17. SP nr 2, ul. Wzgórza Wolności 1, 83-300 Kartuzy;
18. SP w Folszynie, 64-730 Wieleń; 19. SP ul. Szkolna, 42-320 Niegowa; 20. SP w Samborcu, 27-650 Samborzec.

Książki wylosowały szkoły:

1. SP w Wójczy, 28-151 Biechów; 2. Publiczna Szkoła Podstawowa, ul. Mickiewicza 9, 66-235 Torzym; 3. SP nr 2, ul. Podhalańska 3, 34-480 Jabłonka;
4. Publiczna Szkoła Podstawowa, ul. Szkolna 5, Rybna, 42-233 Mykanów; 5. SP w Jaminach, 16-312 Jaminy; 6. SP nr 233, ul. Konwiktorska 5/7, 00-216 Warszawa;
7. SP w Szychowicach, 22-529 Cichobórz; 8. SP w Dropiu, 05-307 Dobre; 9. SP nr 3, ul. Broniewskiego 11, 44-238 Czerwonka-Leszczyny; 10. SP w Tereszpolu-Kukielkach, 23-407 Tereszpol; 11. SP w Niemstowie, 37-611 Cieszanów;
12. SP nr 1, ul. Szkolna 1, 59-930 Pięńsk; 13. SP w Dąbrowicy, 62-730 Dobra; 14. SP w Prokowie, 83-300 Kartuzy; 15. SP w Osolinie, ul. J. Piłsudskiego 5, 55-035 Oborniki Śl.;
16. SP Garbatówka, 22-140 Cyców; 17. SP nr 3, ul. Niepodległości 11a, 14-200 Itawa; 18. SP w Osmolinie, 09-540 Sanniki;
19. Publiczna Szkoła Podstawowa w Łuczynie, 62-611 Lubstów; 20. SP w Rudzie Bugaj 54, 95-070 Aleksandrów Ł.;
21. SP w Dubowie, 21-532 Łomazy; 22. SP w Mierzycach, 98-336 Mierzycze; 23. SP nr 4, ul. Kowalskiego 20, 08-530 Dęblin;
24. SP Rynek 30, 32-830 Wojnicz; 25. SP w Żelaznej, ul. Opolska 37, 46-086 Narok; 26. SP nr 2, ul. Polna 1a, 16-010 Wasilków; 27. SP ul. Leśna 1, Przysiek, 87-134 Zławieś Wielka;
28. SP w Towęcynie, 84-351 Łebień; 29. SP w Trumiejach, 82-521 Czarny Dół; 30. SP w Kaluszyne, ul. Pocztowa 4, 05-310 Kaluszyn;
31. SP Uszczyn, 97-331 Poniatów; 32. SP nr 10, ul. Zielona 46a, 98-220 Zduńska Wola; 33. SP w Prusinowie, 72-300 Gryfice; 34. SP nr 2, 38-322 Łuzna; 35. SP Brodla, 32-066 Alwernia; 36. SP Makowiska, 87-632 Osówka; 37. SP w Gębicach, 88-330 Gębice;
38. SP w Mariane, 24-220 Niedzwica Duża; 39. SP Widoma, 32-095 Iwanowice; 40. SP w Staszówce, 38-325 Staszówka; 41. SP nr 1, ul. Zawiszy Czarnego 5, 57-300 Kłodzko;
42. SP w Miłkowicach, 59-222 Miłkowice; 43. SP w Podróznej, 77-430 Krajenka; 44. SP Staszowice 92, 57-213 Staszowice; 45. SP nr 2, ul. Tczewska 3, 83-250 Skarszewy; 46. SP Siedlice, 73-322 Sielisko; 47. SP nr 29, ul. K. Lepszego 2, 40-750 Katowice;
48. SP Kościelna Wieś, 88-220 Osieć; 49. SP w Lubatowcu, 38-441 Lubatowa; 50. SP w Bytliu, 64-542 Bytliń; 51. SP w Frampolu, 23-440 Frampol;
52. SP Małe Łunawy, 86-208 Podwieski; 53. SP w Barwałdzie Dolnym, 34-124 Klecza Góra; 54. Publiczna Szkoła Podstawowa nr 28, ul. Jaracza 8, 26-600 Radom; 55. SP w Boruszynie, 64-712 Boruszyn; 56. SP nr 4, ul. Piłsudskiego 21, 22-300 Krasny Staw;
57. SP w Kominie, 99-436 Bednary; 58. SP ul. Wojska Polskiego 16, 89-526 Lubiewo; 59. SP nr 2, ul. Armii Krajowej 8, 58-500 Jelenia Góra; 60. SP w Wierzbnie, 07-111 Wierzbno; 61. SP ul. Główna 4, 96-124 Maków; 62. SP nr 5, ul. Małopolska 11, 05-300 Mińsk Mazowiecki;
63. SP w Pobiednie, 38-505 Bukowsko; 64. SP w Trzeźnie, 39-434 Trzeźń; 65. Samorządowa Szkoła Podstawowa w Chociczy Wielkiej, 62-300 Września; 66. SP ul. Mazowiecka 88, 97-216 Czerniewice; 67. SP Rutki Zaborowo, 18-430 Wizna; 68. SP w Dołhobrodach, 21-516 Dołhobrody;
69. SP nr 2, ul. Wróblewskiego 2, 17-200 Hajnówka; 70. SP w Starej kominicy, 57-521 Gorzanów; 71. SP ul. Węgorzyńska, 73-321 Runowo Pom.;
72. SP nr 2, ul. Kopernika 7, 32-100 Proszowice; 73. SP ul. Szczucińska 36, Małec, 33-207 Radgoszcz; 74. SP w Czarnej, 26-940 Pianki; 75. SP w Mokrej Prawej, 96-100 Skiermiewice; 76. SP nr 3, ul. Wały J. Dąbrowskiego 1, 63-900 Rawicz; 77. SP w Wielopolu Skrz., 39-110 Wielopole; 78. SP w Dłoni, 63-913 Dłoń; 79. SP nr 1, ul. Sikorskiego 11, 36-200 Świebodzin; 80. SP w Nawodzie, 27-640 Klimontów;
81. SP ul. 11 Listopada 13, 36-060 Głogów Młp.; 82. SP ul. Nasielska 3, 05-180 Pomiechówek; 83. SP Zamość 14, 63-520 Grabów; 84. SP w Mochnałem, 17-206 Starokornin; 85. SP w Gołębiewie, 99-300 Kutno; 86. Alternatywna Szkoła Podstawowa, ul. Stawowa 14, 43-400 Cieszyń; 87. SP w Pogórze, ul. Szkolna 9, 81-198 Kosakowo; 88. SP nr 10, ul. Prymasa Polski Kard. Wyszyńskiego, 59-300 Lubin;
89. SP nr 32, os. Barwinek 31, 25-113 Kielce; 90. SP Świerczyna, 78-531 Świerczyna; 91. SP w Rozkochowie, ul. Wiejska 28, 47-344 Walce; 92. SP w Ostrowie, 37-550 Radyma; 93. SP w Kierzkowie, 74-312 Golenice; 94. Publiczna Szkoła Podstawowa w Bardzicach, 26-643 Bardzice; 95. SP ul. Szkolna 2, 42-714 Lisów; 96. SP w Witosławiu, 89-114 Witosław; 97. SP ul. Szkolna 2, 78-125 Rymań; 98. SP w Koziebrodach, 09-138 Koziebrody; 99. SP ul. Wańkowicza 1, 10-686 Olsztyn; 100. SP nr 1, 34-232 Lachowice.

insGraf
Manufacturing & Trading Company

PRODUCENT MEBLI SZKOLNYCH
poleca:

Stolik jednoosobowy i krzesło
OLA

- niska cena,
- atrakcyjne wzornictwo,
- blat o grubości 25 mm
- opcja z półką lub szufladą komputerową,
- przystosowane do składowania w pionie



NOWOŚĆ!

“INSGRAF” Sp. z o.o.

01-490 Warszawa, ul. Ebro 41 m 3
tel.: (022) 666 85 34, fax: (022) 685 95 10

78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: (094) 37 42 990
fax: (094) 37 40 175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel./fax: (032) 230 04 51

http://www.insgraf.com.pl

REKOMPENSATA CZY ODSZKODOWANIE

Pracownikowi, który został zwolniony bezprawnie, kodeks pracy zapewnia rekompensatę za doznany uszczerbek finansowy w czasie, gdy ten nie pracował. Rekompensatę tę określono jako wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy. Warunkiem jej otrzymania jest jednak przystąpienie pracownika do pracy. Jeżeli nie zechce on tego uczynić, bo na przykład podjął już inną, interesującą pracę, może otrzymać odszkodowanie. Te dwa świadczenia są przyznawane po spełnieniu innych warunków i nie należy ich mylić lub traktować zamiennie.

WYNAGRODZENIE REKOMPENSUJĄCE

Pracownikowi, który podjął pracę (w wyniku przywrócenia do niej) przysługuje wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy, a traktuje o tym art. 47. Warunkiem koniecznym jest podjęcie pracy, np. klauzulę wykonalności w części dotyczącej wynagrodzenia, która zmusza pracodawcę, do natychmiastowego wypłacenia rekompensaty sąd nadaje orzeczeniem przywracającym pracowników do pracy dopiero po stwierdzeniu, że pracownik podjął pracę.

Niestety wysokość należnego pracownikowi wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy nie kompensuje całego okresu, a więc jest świadczeniem niepełnym. Jego wysokość zależy od długości okresu wypowiedzenia. I tak:

- gdy okres wypowiedzenia wynosił mniej niż 3 miesiące, wynagrodzenie należy się za czas nie dłuższy niż 2 miesiące,
- gdy okres wypowiedzenia wynosił 3 miesiące wynagrodzenie to przysługuje najwyżej za 1 miesiąc pozostawania bez pracy.

Od tej zasady są wyjątki. Dotyczy to **pracowników objętych szczególną ochroną przed wypowiedzeniem.** Jeżeli umowę o pracę rozwiązano z pracownikiem, którego brakowało nie więcej niż 2 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego, oczywiście jeżeli okres zatrudnienia umożliwia mu uzyskanie prawa do

emerytury z osiągnięciem tego wieku — pracownik ten po przywróceniu do pracy otrzymuje wynagrodzenie za cały czas pozostawania bez pracy. Dotyczy to także pracownika, którym wypowiedziano w okresie **ciężki** lub w czasie **urlopu macierzyńskiego**.

Zwykle pracownik czekając na orzeczenie sądu, a jak wiemy trwa to nawet rok i dłużej, podejmuje pracę u innego pracodawcy. Bardzo często pracodawca, który musi wypłacić wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy zmniejsza jego kwotę o to wynagrodzenie, które pracownik otrzymał u innego pracodawcy. Jest to praktyka naganna, **niezgodna z prawem.** W art. 47 kodeksu pracy określono „wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy”, ale należy przyjąć, że u pracodawcy, który dokonał wypowiedzenia niezgodnie z prawem.

ODSZKODOWANIE

W myśl art. 45 w razie ustalenia, że wypowiedzenie umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony jest nieuzasadnione lub narusza przepis o wypowiedzaniu umów o pracę, sąd pracy — stosownie do żądania pracownika — orzeka o bezskuteczności wypowiedzenia, a jeżeli umowa uległa już rozwiązaniu — o przywróceniu pracownika do pracy na poprzednich warunkach albo o odszkodowaniu.

Sąd pracy może nie uwzględnić żądania pracownika uznania wypowiedzenia za bezskuteczne lub przywrócenia do pracy, jeżeli ustali, że uwzględnienie takiego żądania jest niemożliwe lub niecelowe; w takim wypadku sąd pracy orzeka o odszkodowaniu.

Należy jednak pamiętać, że **pracownicy objęci ochroną szczególną**, a więc potencjalni emeryci, kobiety w ciąży i na urlopie macierzyńskim mogą wybierać między wynagrodzeniem za czas pozostawania bez pracy a odszkodowaniem albowiem sąd zamiast przywrócenia do pracy może przyznać odszkodowanie **tylko wtedy**, gdy przywrócenie pracownika do pracy jest niemożliwe z powodu upadłości lub likwidacji zakładu pracy.

Odszkodowanie przysługuje w wysokości wynagrodzenia za **okres 2 tygodni do 3 miesięcy, nie niższej jednak od wynagrodzenia za okres wypowiedzenia.**

Prawo do odszkodowania **nie** jest też uwarunkowane pozostawaniem pracownika bez pracy. Każdy kto jest zatrudniony u innego pracodawcy po bezprawnym wypowiedzeniu przez byłego pracodawcę ma takie prawo do tego zadośćuczynienia finansowego.

UMOWY TERMINOWE A ODSZKODOWANIE

Jeżeli pracodawca zawiera umowę z pracownikiem na okres próbny, na czas określony, lub na czas wykonywania określonej pracy i wcześniej wypowiedzi umowę pra-

cownikowi — **przysługuje odszkodowanie.** Należy wiedzieć, że w takim wypadku pracownik nie może być przywrócony do pracy i otrzymać wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy, czyli rekompensaty. Wysokość tego odszkodowania jest równa wynagrodzeniu za czas jaki upłył do końca umowy. Jednakże nie może być wyższe niż wynagrodzenie za 3 miesiące.

WLICZANIE OKRESU BEZ PRACY DO ZATRUDNIENIA

Oprócz wynagrodzenia oraz odszkodowania pracownik ma także prawo do wliczenia mu do okresu zatrudnienia czasu pozostawania bez pracy, ale nie w całości tylko za **taki okres, za jaki przyznano wy-**

nagrodzenie, lub za który pracownik otrzymał odszkodowanie.

Okres pozostawania bez pracy, za który przyznano wynagrodzenie doliczany jest do wszystkich rodzajów stażu pracy, w tym także do tzw. zakładowego stażu. Oczywiście jest on zaliczany do stażu u pracodawcy, do którego pracownik został przywrócony.

Warto też wiedzieć, że mimo niewliczenia okresu pozostawania bez pracy **za jaki nie przyznano wynagrodzenia** do stażu pracy nie uważa się go za przerwę w zatrudnieniu, która to pociąga za sobą utratę uprawnień pracowniczych, tych których przyznanie jest uzależnione od nieprzerwanego zatrudnienia.

W wypadku odszkodowania okres, w którym przyznano go, jest zaliczany do ogólnego stażu, natomiast **nie jest** zaliczany do zakładowego stażu u nowego pracodawcy.

To należy wiedzieć

Związek może wystąpić o wcześniejsze wymazanie kary porządkowej

ZATARCIE KARY

Bardzo często słyszymy, że Związek niechętnie występuje z wnioskiem o wcześniejsze zatarcie kary porządkowej, mimo że ma takie możliwości. Oznacza to, twierdzą z goryczą ukarani, że wówczas przyznają rację pracodawcy. Bywa, że pracodawca nie ma racji nakładając karę porządkową.

I rzeczywiście różnie bywa z interwencją związków zawodowych w tej sprawie. Rozumiemy zniecierpliwienie zainteresowanych, ale wydaje się, przynajmniej mamy takie sygnały od związkowców, że zawsze wtedy kiedy uważają oni, że należy wystąpić o wcześniejsze zatarcie, czynią to — podając oczywiście uzasadnienie tego gestu.

Zakładowa organizacja związkowa ma umocowanie prawne

w art. 113 kodeksu pracy, aby wystąpić do pracodawcy z wnioskiem o uznanie kary za niebyłą przed upływem tego terminu. Pamiętajmy jednakże, że wcześniejsze zatarcie ukarania wymaga również spełnienia dwóch warunków: nienagannego zachowania oraz osiągnięć w pracy, tzn. ponadprzeciętnych wyników, wykraczających poza standardowy sposób wykonywania obowiązków. Kodeks pracy nie określa, **jaki okres** powinien upłynąć od dnia zastosowania kary, aby mogło nastąpić wcześniejsze zatarcie ukarania. Względny racjonalnej polityki kadrowej wymagają jednak, aby okres ten nie był zbyt krótki. Oczywiście nie można wykluczyć sytuacji wyjątkowych, w których szczególne osiągnięcia w pracy uzasadniają zatarcie ukarania w każdym czasie.

Kara ulega zatarciu po roku nienagannej pracy. I tu padają pytania, czy ustawodawca określił **co to znaczy nienaganna praca.** Żaden przepis nie definiuje tego pojęcia, ale w praktyce przyjęto, że warunek ten należy uznać za spełniony, **jeśli w ciągu roku nie nastąpiło powtórne zastosowanie kary porządkowej.** Jak więc widać, jest to bardzo liberalne podejście do zagadnienia.

Co oznacza uznanie kary za niebyłą w sensie formalnym? Otóż odpis zawiadomienia o ukaraniu usuwa się z akt osobowych pracownika. I od tej pory nie ma możliwości powoływania się na fakt ukarania. I to w każdej sytuacji. W tym co szczególnie istotne przy ocenie dotyczącej pracownika.

PODATKI

— ulgi związane z wykształceniem i wychowywaniem dzieci

Na początku roku szkolnego wszyscy zaczynają się interesować ulgami związanymi z uczęszczaniem dzieci do szkół. I słusznie, ponieważ wiedząc jakie ulgi przysługują można wcześniej postarać się o gromadzenie dowodów potwierdzających wydatki.

MNIEJ FISKUSOWI

Zgodnie z art. 27a ust. 1 pkt 3 lit. a, c, d i f oraz ust. 3 pkt 1 lit. c, e, f i h ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. z 1993 r. Nr 90, poz. 416 z późn. zm.) podatek należny za dany rok można zmniejszyć o 19 proc. wydatków poniesionych na:

- dojazd dzieci własnych i przysposobionych do podstawowych, zawodowych i średnich szkół publicznych i niepublicznych, położonych poza miejscowością stałą lub czasowego zamieszkania dzieci;

- odpłatne nauczanie dzieci własnych i przysposobionych w podstawowych, zawodowych i średnich szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych;

- odpłatne kształcenie w szkołach wyższych, w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym; prawo do odliczeń przysługuje m.in. podatnikowi, na którego utrzymaniu pozostaje osoba kształcąca się, o ile osoba ta nie ukończyła 25 lat i nie uzyskuje dochodów, z wyjątkiem dochodów zwolnionych od podatku dochodowego.

Dojazd dzieci do szkoły

Odliczenie to dotyczy wydatków na dojazd zarówno dzieci własnych, jak i przysposobionych **do podstawowych, zawodowych i średnich szkół publicznych i niepublicznych** o uprawnieniach szkół publicznych, położonych **poza miejscowością stałą** lub czasowego zamieszkania dzieci.

Wydatki na te cele ustala się na podstawie imiennych biletów okresowych na dojazdy środkami transportu autobusowego, kolejo-

wego lub promowego. Wysokość odliczenia to kwota **19 proc. faktycznie poniesionych wydatków.** Limit dotyczy obojga małżonków. Jeżeli małżonkowie podlegają odrębnemu opodatkowaniu, wydatki te odlicza się zgodnie z wnioskami zawartymi w zeznaniach rocznych albo od podatku każdego z małżonków w proporcji wynikającej z wniosku, albo też od podatku jednego z małżonków.

Odpłatne kształcenie dzieci

Ulgą obejmuje wydatki na odpłatne kształcenie dzieci własnych i przysposobionych w podstawowych, zawodowych i średnich szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych. Limit dotyczy obojga małżonków i wynosi w 1998 r. **19 proc. poniesionych wydatków, nie więcej jednak niż 757,56 zł** na każde dziecko. Jeżeli małżonkowie rozliczają podatek osobno, to wydatki ponie-

sione przez nich odlicza się jak wyżej.

Odpłatne kształcenie w szkołach wyższych

Odliczeniu podlegają również wydatki na odpłatne kształcenie w szkołach wyższych (w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym) **podatnika**, jego małżonka oraz dzieci własnych i przysposobionych, jeżeli małżonek lub dzieci nie uzyskały w roku podatkowym dochodów, z wyjątkiem dochodów zwolnionych (wolnych) od podatku dochodowego. Prawo do odliczeń przysługuje podatnikowi, na którego utrzymaniu pozostaje osoba kształcąca się, o ile osoba ta **nie ukończyła 25 roku życia** i nie uzyskuje dochodów, z wyjątkiem dochodów zwolnionych od podatku dochodowego, a podatnik kształcąca się w szkole wyższej — o ile nie ukończył 35. roku życia.

Wysokość odliczenia w 1998 r. wynosi **19 proc. poniesionych wydatków, nie więcej jednak niż 450 zł.**



KARTA NAUCZYCIELA A ZATRUDNIENIE W SZKOLE NIEPUBLICZNEJ

Jestem nauczycielką i pracuję w szkole niepublicznej o uprawnieniach szkoły publicznej. W roku szkolnym 1997/98 zwróciłam się do dyrektora o wypłacenie mi nagrody jubileuszowej za 25 lat pracy zgodnie z przepisami ustawy Karta Nauczyciela. Dyrektor odpowiedział mi, że obowiązujące przepisy płacowe w szkole nie przewidują takich nagród. Czy to prawda, iż przepisy Karty Nauczyciela nie obowiązują w szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych? (K.L. Kraków)

Z uwagi na wiele listów przysyłanych do redakcji, a dotyczących obowiązywania przepisów ustawy Karta Nauczyciela w szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych jeszcze raz poruszamy ten problem. Otóż jak wynika z art. 1 ust. 2 pkt. 3 Karty Nauczyciela ustawie podlegają nauczyciele zatrudnieni w szkołach niepublicznych w zakresie ustalonym ustawą. Art. 91b ust. 2 natomiast dokładnie określa, które przepisy stosuje się do nauczycieli pracujących w szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych, pod warunkiem zatrudnienia w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć w tej szkole. Do przepisów, które stosuje się do tej grupy nauczycieli należą:

- obowiązek realizacji funkcji dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej, jak też patriotycznego kształcenia młodzieży (art. 6 ustawy),
- prawo do możliwości uzyskiwania stopni specjalizacji zawodowej (art. 46 ustawy),
- możliwość otrzymania medalu Komisji Edukacji Narodowej (art. 51 ustawy),
- prawo pierwszeństwa w zakresie przyjmowania dzieci nauczycieli do przedszkoli, internatów, burs i szkół ponadpodstawowych (art. 59 ustawy),
- zawieszenie, z mocy prawa, nauczyciela i dyrektora szkoły w razie tymczasowego aresztowania lub pozbawienia wolności w związku z postępowaniem karnym (art. 83 ust. 1 i 2 ustawy),
- uprawnienie nauczyciela jak też członków jego rodziny do zaopatrzenia emerytalnego (art. 86 ustawy),
- uprawnienia emerytalne (art. 88—91 ustawy).

ROZWIĄZANIE UMOWY Z CZŁONKIEM RADY NADZORCZEJ

Jestem prezesem spółdzielni pracy. Chciałbym uzyskać odpowiedź, czy mogę rozwiązać umowę o pracę z pracownikiem, który do dnia 31 lipca 1998 r. był członkiem rady nadzorczej spółdzielni. (J.S. Lublin)

Zgodnie z art. 45 § 6 ustawy z 16 września 1982 r. — Prawo Spółdzielcze (Dz.U. z 1995 r. Nr 54, poz. 288 ze zm.) członkowi rady nadzorczej spółdzielni można wypowiedzieć umowę o pracę albo warunki pracy lub płacy tylko w wypadkach, w których kodeks pracy dopuszcza dokonanie takiej czynności w stosunku do członka zakładowego organu związku zawodowego. Przepis ten stosuje się odpowiednio do członków rady świadczących pracę na innej podstawie niż umowa o pracę.

Brzmienie tego przepisu budziło wiele wątpliwości wynikających z odesłania do wypadków, w których dopuszcza się dokonanie wypowiedzenia umowy o pracę członkowi zakładowego organu związku zawodowego. Powstawało pytanie, czy stosunek pracy byłego członka rady nadzorczej spółdzielni podlega ochronie jeszcze przez rok po zakończeniu kadencji, tak jak członka zakładowego organu związku zawodowego, przy braku odpowiedniego zapisu w statucie spółdzielni.

Wątpliwości te rozstrzygnął Sąd Najwyższy w uchwale z 5 maja 1993 r. sygn. I PZP 13/93, w której uznał, że „ochrona umowy o pracę przewidziana w art. 45 § 6 ustawy z dnia 16 września 1982 r. — Prawo Spółdzielcze (Dz.U. Nr 30, poz. 210 ze zm.) przysługuje byłemu członkowi rady nadzorczej spółdzielni w okresie roku po ustaniu członkostwa w tej radzie”.

W uzasadnieniu do uchwały Sąd Najwyższy stwierdził, że aby odczytać rzeczywistą treść normy prawnej zawartej w art. 45 § 6 Prawa spółdzielczego niezbędna jest wykładnia funkcjonalna. Przepis ten ustanawia szczególną ochronę pracownika przed

wypowiedzeniem mu umowy o pracę i jak każdy tego rodzaju przepis ma na celu zapewnienie pracownikom mającym szczególny status odpowiednio silnej pozycji wobec pracodawcy. Wynika to z konieczności prawidłowego, rzetelnego, a przede wszystkim niezależnego i nieskrępowanego wykonywania określonych funkcji — w tym przypadku funkcji członka rady nadzorczej spółdzielni. Aby przepis art. 45 § 6 Prawa spółdzielczego mógł spełniać tę rolę, norma w nim zawarta powinna być odczytana w ten sposób, że odesłanie do norm regulujących możliwości wypowiedzenia stosunku pracy członkom zarządu zakładowej organizacji związkowej oznacza przede wszystkim zrównanie zakresu tej ochrony. Odesłanie oznacza, że członkowi rady nadzorczej spółdzielni przysługuje przed wypowiedzeniem ochrona taka sama, jak członkowi zakładowej organizacji związkowej. To z kolei prowadzi do wniosku, że ochrona przysługuje nie tylko aktualnemu członkowi rady nadzorczej, ale także byłemu członkowi, przez okres roku od ustania członkostwa w tej radzie.

Wskazując na powyższe pracodawca może wypowiedzieć umowę o pracę albo warunki pracy lub płacy byłemu członkowi rady nadzorczej spółdzielni tylko w wypadkach, w których art. 32 ustawy o związkach zawodowych dopuszcza dokonanie takiej czynności w stosunku do członka zarządu zakładowej organizacji związkowej, pod warunkiem uzyskania zgody rady nadzorczej spółdzielni.

OKOLICZNOŚCI I PRZYCZYNY WYPADKÓW PRZY PRACY

Jestem dyrektorem Zespołu Szkół. Słyszałem, że zmieniły się przepisy dotyczące ustalania okoliczności wypadków przy pracy. Gdzie ukazały się te przepisy? (L.K. Szczecin)

Zmiany przepisów kodeksu pracy, które weszły w życie 2 czerwca 1996 r. spowodowały konieczność zastąpienia dotychczas obowiązujących przepisów w zakresie ustalania przyczyn i okoliczności wypadków przy pracy. Rozporządzenie Rady Ministrów z 21 kwietnia 1992 r. w sprawie ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy było wydane (Dz.U. Nr 37, poz. 160) na podstawie art. 231 pkt. 1 i 3 kodeksu pracy. Obecnie delegację taką zawiera art. 237 § 1 pkt. 1 kp.

Zgodnie z jego brzmieniem Rada Ministrów została upoważniona do określenia w drodze rozporządzenia szczegółowych zasad postępowania przy ustalaniu okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy oraz sposobu ich dokumentowania, a także zakresu informacji zamieszczanych w rejestrze wypadków przy pracy. Realizując delegację zawartą w tym przepisie zostało wydane rozporządzenie z 28 lipca 1998 r. opublikowane w Dzienniku Ustaw Nr 115 pod pozycją 744, które weszło w życie 5 października 1998 r. Przepis ten określił zasady postępowania w razie wypadku przy pracy pracodawcy, poszkodowanego pracownika oraz zespołu powypadkowego. Pracodawca do czasu ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku przy pracy ma obowiązek zabezpieczyć miejsce wypadku w sposób wykluczający:

- dopuszczenie do miejsca wypadku osób niepowołanych,
- uruchomienie bez koniecznej potrzeby maszyn i innych urządzeń technicznych, które zostały wstrzymane w związku z wypadkiem,
- dokonanie zmian położenia maszyn i innych urządzeń, które spowodowały wypadek lub pozwolą odtworzyć jego okoliczności.

Ponowne uruchomienie maszyn i urządzeń jest uzależnione od rodzaju wypadku przy pracy. W sytuacji, gdy wypadek spowodował śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała bądź został uznany za wypadek zbiorowy decyzję o uruchomieniu maszyn i urządzeń podejmuje pracodawca w uzgodnieniu z właściwym inspektorem pracy i prokuratorem. W pozostałych wypadkach decyzja pracodawcy musi być uzgodniona ze społecznym inspektorem pracy.

W rozporządzeniu w sposób wyraźny ustalono składy zespołów powypadkowych, które mają ustalić przyczyny i okoliczności wypadków przy pracy, co pozwoli w praktyce na uniknięcie wielu wątpliwości z tym związa-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

Zgodnie z § 3. rozporządzenia w skład zespołu powypadkowego wchodzi:

- przy wypadkach śmiertelnych, ciężkich i zbiorowych:

- pracownik kierujący komórką bhp,
- zakładowy społeczny inspektor pracy,

- przy innych wypadkach niż określone wyżej:

- pracownik służby bhp,
- oddziałowy (wydziałowy) społeczny inspektor pracy.

U pracodawcy:

- zatrudniającego mniej niż 10 pracowników, który nie ma obowiązku tworzenia służby bhp w skład zespołu powypadkowego w miejsce pracownika służby bhp wchodzi pracodawca lub pracownik wyznaczony przez pracodawcę albo specjalista spoza zakładu,

- zatrudniającego nie więcej niż 50 pracowników zamiast pracownika służby bhp w skład zespołu powypadkowego może wchodzić specjalista spoza zakładu pracy,
- zatrudniającego nie więcej niż 100 pracowników w miejsce pracownika służby bhp w skład zespołu powypadkowego może wchodzić pracownik, któremu pracodawca powierzył wykonanie zadań służby bhp,
- u którego nie działa społeczny inspektor pracy w skład zespołu powypadkowego wchodzi przedstawiciel pracowników przeszkolony w zakresie bhp.

Gdy pracodawca nie będzie mógł utworzyć zespołu powypadkowego w składzie dwuosobowym, określonym wyżej, ze względu na małą liczbę zatrudnionych pracowników, okoliczności i przyczyny wypadków ustali zespół powypadkowy, w skład którego wchodzi pracodawca i specjalista spoza zakładu pracy.

Przy ustalaniu przyczyn i okoliczności wypadku wyżej wymieniony zespół w szczególności:

- dokonuje oględzin miejsca wypadku, stanu technicznego maszyn, urządzeń oraz bada warunki wykonywania pracy, które mogły mieć wpływ na powstanie wypadku,
- sporządza szkic lub wykonuje fotografie miejsca wypadku, jeżeli jest to konieczne,
- przesłuchuje poszkodowanego, jeżeli stan jego zdrowia na to pozwala oraz świadków wypadku,
- zasięga opinii lekarza,
- zbiera dowody dotyczące przyczyn wypadku,
- dokonuje kwalifikacji prawnej wypadku,
- określa wnioski i środki profilaktyczne.

Należy zaznaczyć, że obecne rozporządzenie nie zawiera definicji rodzajów wypadków przy pracy. Definicję tę zawiera przepis art. 6 ust. 3 ustawy z 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 ze zm.). Dlatego też zespół powypadkowy kierując się zasadami określonymi w ustawie jest obowiązany dokonać prawnej kwalifikacji wypadku.

Na szczególną uwagę zasługuje rozwiązanie dotyczące ustalenia okoliczności

i przyczyn wypadku przez zespół powypadkowy innego pracodawcy, na terenie którego miał miejsce wypadek. Na wniosek pracodawcy, którego pracownik został poszkodowany w wypadku, pracodawca, na terenie którego miał miejsce wypadek, może ustalić okoliczności i przyczyny tego wypadku, a następnie dokumentację powypadkową przekazać pracodawcy poszkodowanego pracownika, który zatwierdza ją w terminie 5 dni od dnia jej przekazania.

Zespół powypadkowy sporządza protokół powypadkowy, z którym zapoznaje poszkodowanego, a następnie razem z dokumentacją doręcza niezwłocznie pracodawcy w celu jego zatwierdzenia. Poszkodowany może zgłaszać uwagi i zastrzeżenia do ustaleń zawartych w protokole powypadkowym, o czym powinien być pouczony. Ma również prawo wglądu do akt sprawy, sporządzania notatek, odpisów oraz kopii.

Protokół powypadkowy powinien być zatwierdzony przez pracodawcę w ciągu 5 dni od dnia jego sporządzenia, chyba że zostanie on zwrócony przez pracodawcę w celu wyjaśnienia i uzupełnienia go przez zespół powypadkowy, jeżeli do treści tego protokołu zostały zgłoszone zastrzeżenia przez poszkodowanego lub członków rodziny zmarłego pracownika, albo jeżeli protokół ten nie odpowiada warunkom określonym w rozporządzeniu. Zespół powypadkowy, któremu zwrócono protokół, ma 5 dni na sporządzenie nowego protokołu, do którego obowiązany jest dołączyć poprzedni protokół.

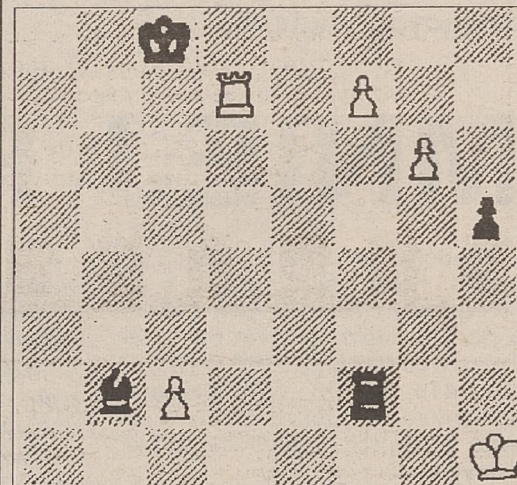
Pracodawca ma obowiązek przechowywania protokołów powypadkowych wraz z dokumentacją przez okres 10 lat. Ma również obowiązek prowadzenia rejestru wypadków, który powinien zawierać:

- imię i nazwisko poszkodowanego,
- miejsce i datę wypadku,
- informacje dotyczące skutków wypadku dla poszkodowanego,
- datę sporządzenia protokołu powypadkowego,
- stwierdzenie czy wypadek jest wypadkiem przy pracy,
- krótki opis okoliczności wypadku,
- datę wniosku przekazania do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych,
- informację o wypłaconych świadczeniach lub pozbawieniu tych świadczeń,
- inne okoliczności wypadku, których zamieszczenie w rejestrze jest celowe.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSINSKIEGO

Zadanie nr 40



BIAŁE ZACZYNAJĄ I WYGRYWAJĄ

Białe: Kh1, Wd7, c2, f7, g6
Czarne: Kc8, Wf2, Gb2, h4

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

OFERTA HANDLOWA

WYKONANIE PRAC NA WYKONANIE W CENACH ZBĄDZONYCH
dla szkół

1. STOLIKI I KRZESEŁKA UCZNIOWSKIE
2. RADIOLA SZER-233
3. MIKSER-WZMACNIACZ MWS-203
4. GŁOŚNIK RADIOWEŹŁOWY GR-5
5. SZAFKI METALOWE



ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. (0-17) 628-093 fax (0-17) 625-798

PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY

Bohdan Orłowski
0-22 756 42 73

Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń,
- 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 147 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostrońnicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych ...

KSIAŻKA

jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 3 tomy, ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.

PROGRAM KOMPUTEROWY

wersja dla DOS lub Windows.

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 6 lat jest systematycznie aktualizowana. *Wkrótce w sprzedaży VIII wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 lipca 1998 r.* Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Programowanie komputerów,

05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16 P.O. BOX 43,
tel. 022 756 42 73 fax: 022 754 03 93



Wytwórnia Mebli Szkolnych

Wojciech Boślak

Kępno, ul. Wrocławska 23
Tel./fax (062) 78 332-08
tel. (062) 78 245-45
tel. (062) 78 203-85

Oferuje po konkurencyjnych cenach:

- meble szkolne z certyfikatem
- siedziska i oparcia ze sklejki profilowanej do krzesel szkolnych.

Zapewniamy bezpłatny transport!

SZTANDARY

szkolne, zakładowe i organizacyjne wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k. Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

Tablice rozkładu zajęć

kolkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:
zielone, białe, aulowe, ogłoszeń tekstylne i korkowe
realizacja indywidualnych zamówień

PW - KAWAŁEK - Kozłowski 83-304 Pradolno, tel. (068) 861 97 08

Uwaga! Pracownicy oświaty! NOWA OFERTA!

Poszukujemy chętnych do zbierania zamówień na filmy edukacyjne WSIP na kasetach video do podręczników dla szkół podstawowych z historii, geografii, matematyki, polskiego, środowiska, bezpieczeństwa na drogach i elementarza. Prowizja 15 zł od jednej kasety. Bliższe informacje i zgłoszenia
Konto — Studio sp. z o.o.
02-374 Warszawa
ul. E. Orzeszkowej 7/11
tel./fax. (0-22) 822-40-51

PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE



WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- znakomita widoczność przy świetle słonecznym i sztucznym
- możliwość sterowania bezprzewodowego
- wysoka bezawaryjność
- znikomy pobór energii elektrycznej
- do 3 lat gwarancja

Producent: Firma „3D” sp. z o.o. ul. KOŚCIUSZKI 27A
85-090 BYDGOSZCZ tel./fax: 052/211-512, tel. 052/210-277
http://www.3d.com.pl e-mail: 3d@3d.com.pl



DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek, przewinięcia osobiste, grafika do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

ZEGARY SZKOLNE

WŁĄCZAJĄCE DZWONKI, światła nocą, alarmy

BEZSTRESOWE DZWONKI

TABLICE WYNIKÓW sportowych

FOTOKOMÓRKI stopery, startery najniższe ceny — najwyższa jakość

PAWTRONIK
elektronika profesjonalna
tel. (0-22) 37-05-87



01-459 Warszawa ul. Górczewska 163b

PROGRAMY KOMPUTEROWE

dla szkół, zespołów szkół i wydziałów oświaty

- * Łatwość obsługi — help [F1], Podręcznik Obsługi oraz 4-godzinny Kurs Obsługi na kasecie magnetowidowej VHS
- * Dobry edytor tekstów oraz bogaty wybór gotowych pism i wykazów
- * Przenoszenie danych między komputerami lub programami
- * Prosty system wyszukiwania informacji, bardzo bogaty wybór zestawień statystycznych (GUS, Arkusz Organizacyjny itp.)
- * Otwarta struktura — łatwa rozbudowa baz danych
- * Roczna gwarancja — bezpłatna aktualizacja w czasie gwarancji i serwis pogwarancyjny (jesteśmy już cztery lata na rynku)
- * Wymagania sprzętowe — IBM 286, 386, 486 lub 586, 2+4 MB RAM
- * Możliwość zwrotu w ciągu 2 pierwszych tygodni!
- * Wersja DEMO — cena dyskietek, kasety i instrukcji — za pobraniem pocztowym.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY ŚREDNIEJ 660 zł
„Prowadzenie” ucznia od egzaminów wstępnych do matury. Pełna obsługa egzaminów wstępnych. Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY PODST. 660 zł
Śledzenie wypełniania obowiązku szkolnego przez wszystkie dzieci z rejonu od „zerówki” do 17 roku życia. Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

STATYSTYKI SEMESTRALNE 250 zł

NADLICZBÓWKI 250 zł
Miesięczne rozliczenie w „pół godziny” — program dla dyrektorów i księgowości.

Plące nauczycielskie „z dołu”. Automatyzacja obliczeń (np. średnie wakacyjne).

KADRY 480 zł
Pełna ewidencja spraw pracowniczych (EWIKAN). Ewidencja nieobecności.

KADRY I PŁACE 720 zł
KADRY + elastyczny system płacowy. Automatyczne, pełne rozliczanie ZUS, podatku (drukowanie PIT) — miesięczne i roczne. Zestawienia dla księgowości itp.

KSIEGOWOŚĆ, INWENTARZ, BIBLIOTEKA (w przygotowaniu 98/99)
Zamówienia i informacje pod adresem: tel. (077) 33-55-77

TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61

PROMOCJA UPUST 33%
dla JEDNEJ szkoły podstawowej i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

DYREKCJA
PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO
W WARSZAWIE

Serdecznie zaprasza
do zwiedzenia wystawy

która jest czynna w siedzibie Muzeum
(budynek Arsenatu) przy ulicy Długiej 52

od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i 3 niedziele miesiąca Muzeum nieczynne

Zgłoszenia telefoniczne wycieczek:
Dział Wystaw i Popularyzacji PMA
tel. 831-15-37, Warszawa, ul. Długa 52 (Arsenal)

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 1998 r. wynosi 23,40 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób:
 - a) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wносить na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w Kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
5. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w Kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 20.05 — na III kwartał br.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
- do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
- do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

CUD NAD WISŁĄ

Tytułem przekąski w czasie uroczystości wręczania ostatnich „Wiktorów” podawano: mus z jesiotra z czerwonym bananem, indyka ze śliwkami i serem, szynkę parmeńską z melonem, roladę z polędwicy wieprzowej, sorbet cytrynowy, borówki w śmietanie, zrazy cielęce w sosie brzoskwiowym ... etc.

Na miesiąc przed Dniem Nauczyciela bywalcy z tygodnika „Wprost” z wyczuwalną ironią napisali, że — jak naukowo stwierdził prof. Nalaskowski — przeciętny nauczyciel (taki, co mieszka na wsi lub w małym miasteczku i nie ma nadzianego współmałżonka) nie był w ubiegłym roku na żadnej imprezie towarzyskiej, zaś szczytem jego marzeń jest... schabowy z kapustą.

Pfe! Tu już Europa, a toto nie wie pewnie nawet, że sorbet to (z tureckiego „szerbet”, z arabskiego „szarba”) napój chłodzący z rozcieńczonych i schłodzonych owoców. No i jak tacy mogą wychowywać dzieci europeizujących się Polaków? Po prostu wstyd. Najlepiej byłoby od razu wyrzucić na bruk. Żeby jednak być w zgodzie z chrześcijańskimi wartościami, można pokazać gest i odejść na emeryturę. Jak miesięczną gażę miłosiernego państwa w wysokości 1200 złotych (skąd taka pensja? chyba razem z nagrodami i zarobkami establishmentu?) zamieni się na średnie dożywocie (podobno 699 złotych brutto), to i sumienie będzie czyste, i inwazja prymitywizmu zażegnana. Drzwi do Europy staną otworem.

Pomysł z emeryturami nie jest mój. Odkrywczy artykuł „Zawód: nauczyciel” (na okładce „Wprost” nr 37/98 starszy nauczyciel zastanawia się jak napisać: zawud czy zawód?) poprzedza wywiad z ministrem edukacji narodowej. Szukając źródeł podwyżek dla nauczycieli przyszości, pan Handke mówi: „Warunkiem jest także zmniejszenie zbędnego zatrudnienia — o 25—30 proc. Na szczęście w najbliższych latach na emeryturę odejdzie jedna trzecia nauczycieli”.

Emerytury są zjawiskiem nieuchronnym. I wszystko byłoby w porządku,

gdyby nie przymiotnik „zbędnego” oraz wyrażenie przymiokowe „na szczęście”. One — podobnie jak kilka wcześniejszych sformułowań — dość jednoznacznie określają stosunek respondenta do omawianego tematu.

Ponieważ często opiniotwórcze gremia za stan polskiej oświaty winią prawie wyłącznie nauczycieli (i to starszego pokolenia), dlatego — by być wiarygodnym — odpowiem innym tekstem z tego samego tygodnika. W 12. numerze „Wprost” zamieszczony został list M. Tuszyńskiej-Starczyk z Kanady, w którym czytamy: „Na własnym przykładzie mogę stwierdzić, że PRL dała dobre podstawy młodym Polakom, którzy w latach osiemdziesiątych rozjechali się po świecie. To one okazały się najcenniejszym naszym bagażem”. Taką opinię podziela wielu innych emigrantów z okresu agonii komunizmu. Nie można chyba wątpić, że są to laurki wystawiane ówczesnej polskiej szkole.

A i dziś paradoks goni paradoks. Pieśniadze przyznawane na edukację równe są — jak wynika ze światowych standardów — oświatowej śmierci! Od niepamiętnych lat zapowiada się wprowadzenie mechanizmów sprzyjających konkurencji oraz promowanie profesjonalistów i równocześnie upolitycznia się nadzór pedagogiczny oraz przyznaje prerogatywy tym „o jedynej słusznej” orientacji. Działania konsekwentnie zaprzeczają deklaracjom. A mimo to uczniowie szkół publicznych są autorami zdumiewających sukcesów — na Tajwanie uczeń Wojciecha Tomalczyka pokonuje 400 najlepszych matematyków z całego świata (a to tylko jeden z ostatnich przykładów).

Czy jest jeszcze jakiś zawód w Polsce, który poniewierany w najgorszym stylu, przysparzałby chwały? Toż to właśnie jest cud nad Wisłą!!!

Autorzy artykułu z „Wprost” przywołują pokąźną ilość podobno naukowych („podobno”, bo ankietowych) badań, by udowodnić, że obecni nauczyciele placówek publicznych są społecznymi szkodnikami, a szkoły siedliskiem najgorszego

zła. Profesor Nalaskowski stwierdza, że udzielając odpowiedzi nauczyciele popełnili 476 błędów ortograficznych i nie wiedzieli, kim był Szekspir. Profesor H. Sęk perroruje o „wypaleniu zawodowym”. Studenci resocjalizacji z WSPS ustalili, że pedagodzy budzą w uczniach pesymizm. A. Wizy z AWF w Poznaniu odkryła, że biją, ośmieszają, upokarzają.

Aż korci zapytać, dlaczego podobnych badań nie prowadzi się w odniesieniu do lekarzy, prawników, polityków... etc. Czy oni wszyscy dnie i noce spędzają nad najnowszymi lekturami fachowymi, żyją wyłącznie z pensji zagwarantowanych umowami i kochają swoich pacjentów lub interesantów? Jakie moralne prawo ma władza, świadomie deprecjonująca nauczycielski stan, żądać, by pedagodzy odznaczyli się etycznym heroizmem?

Na miejscu pana ministra ze spuszczonej głową dziękowałbym za to, że jest jak jest, bo w podobnej sytuacji w każdym innym państwie byłoby znacznie gorzej. I nie cieszyłbym się, że nareszcie odejdą starzy, bowiem ich miejsca zajmą przede wszystkim absolwenci zaocznych studiów w uczelniach prywatnych (inni poszukują sobie intratniejszych zajęć). A jak będą merytorycznie i moralnie przygotowani do pracy można wydedukować chociażby z przekonywujących i jednocześnie przerażających artykułów Ewy Nowakowskiej — „Zrzutka na gronostaje” i „Na szaro na złoto” („Polityka” nr 43/96 i 41/97). Zresztą już dziś informują mnie Czytelnicy, że pierwsi z owych zbawicieli piszą „sądarz”, a podmiotu lirycznego szukają pod szafami. Moralność zaś mają zgodną z treścią uogólnień M. Mellera („Polityka” nr 37/98): styl przed treścią, kasa przed wiedzą, wolność przed obowiązkiem, konsumpcja przed demokracją, odpowiedź przed pytaniem.

Pana profesora Nalaskowskiego zaś pragnąłbym zapewnić, że i wśród starych kadr nauczycielskich są nie tylko ci, którzy błyskawicznie rozszyfrowują skróty PZPR i PRL. Wystarczy przejrzeć rejestr kandydatów do samorządów z ramienia AWS. Na niektórych listach co drugi to pedagog, który jeszcze dziesięć lat temu znaczną część pensum wypełniał służąc mateczce-partii. Nie można więc chyba wątpić o braku właściwego wycucia oraz „znajomości rzeczy”. A jak znam życie, dla takich również zostaną złagodzone restrykcje dotyczące przejść na emeryturę.

I na koniec. Przepraszam moich Czytelników, że z okazji Dnia Nauczyciela nie zapraszam na jesiotra w sosie ogórkowym do Victorii, ani na szyjki na ciepło z kluskami i sandacza do Belvedere, a tylko sieję pesymizm i niepokój. Usprawiedliwię się wzorem R.M. Grońskiego: „Umysł tak jak spadochron — jeśli ma ratować, musi być otwarty”.

Podczas gdy Wy — nauczyciele w codziennym pocie czoła zmagacie się z programami, by Wasze trzódki wyniosły ze szkoły nieco więcej, niż umiejętność czytania, pisania i rachunków, Oni — milusińscy wykazują coraz to nowe talenty ekspresji i interpretacji.

Swego czasu w tym miejscu przedstawialiśmy takie „perełki” publikowane w sieci internetowej, teraz sięgnęliśmy do „sieci faxowej”, w której krążą nowe.

A oto co smakowitsze:

„PEREŁKI”

Królowa Kinga została świętą, bo Bolesław był wstydlivy.

Andromaka była wdową, jakiej wielu mężów mogłoby sobie życzyć.

Antygona pochowała brata, splunęła moralnie na króla i powiesiła się.

Boryna był teściem żony syna Antka Hanki.

Dosyć szybko można się zorientować, że Izabela nie nadaje się do interesu, który ma Wokulski.

Pan Piotr widział w narzeczonej same zalety. Resztę zobaczył po ślubie.

Gramatycznie rzecz biorąc dziewczyna ma inną końcówkę niż chłopiec.

Bieniowski zabił 6 Kozaków. Jeden z nich umarł, a inni uciekli.

Bił swoją żonę, z którą miał dzieci przy pomocy sznurka.

Była to wyspa położona z dala od morza.

Chłopi chodzili po polu pionowo i poziomo.

Dobrze rozwijający się przemysł chemiczny przerabia węgiel na sól kamienną.

Faraonowi wmurowano do grobowca jego najszlachetniejszą żonę. Wmurowano mu ją na żywcą.

Grażyna poległa w boju, ale przeprosiła Litowara za ten wypadek.

Grecka boginia piękności Hermafrodyta.

Hanka i Wojtek kochali się tak bardzo, że ona się utopiła, a on umarł z głodu.

Judym postanowił czuwać nad całkowitym brakiem higieny.

Jurand nie rzucił się na Krzyżaków, gdyż tymczasem bił się z myślami.

Kain zamordował Nobla.

Kiedy Giaur się wyświadał, to tak mu ulżyło, że umarł.

Kiedy Mieszek padł na twarz, niedźwiedź przyszedł powąchać go. Mieszek był jakby nieświeży.

Król Waza, jak sama nazwa wskazuje, lubił zupę.

Książd Robak strzelił do niedźwiedzia, który zwałił się z hukiem i nie czekając na oklaski pobiegł do domu.

Ludzie pierwotni mieli wszystko z kamienia.

Mężny Roland leżąc na polu walki widział swój koniec.

Na skutek żałoby swojej matki, Iwona urodziła się 5 lat po śmierci ojca.

Nauka przychodziła mu z trudnością, więc ją skończył i umarł na suchoty.

Obok grobów smutnych i zaniedbanych stały groby tętniące życiem.

Ojciec Judyma był szewcem i z tego powodu alkoholikiem.

Oprócz zabitych na polu walki leżało wielu obrażonych.

Pan Dulski był sterylizowany przez żonę.

WSI w każdej wsi



Niektórzy głoszą, że studiować można jedynie w Warszawie i Krakowie. No, może jeszcze w Poznaniu, Wrocławiu, Katowicach i Gdańsku. Tak jakby to wielkość miasta była warunkiem sine qua non jakości studiów i dyplomów wyższych uczelni. Przy czym wiadomo, że chodzi

tu głównie o dostęp studentów do bibliotek, ośrodków naukowych, kulturalnych i sportowych, a przede wszystkim o kadrę profesorsko-docentowską zamieszkującą w dużych miastach.

Czasy się jednak zmieniły i pęd do studiów spowodował, że prywatnych szkół wyższych mamy dziś w kraju prawie dwa razy tyle co państwowych. I to nie tylko w dużych miastach, ale funkcjonujących z dala od ośrodków akademickich, czego przykładem może być wyższa szkoła w Pułtusku czy wyższa uczelnia w Łowiczu. Jednocześnie w wielu szacownych uniwersytetach studenci mają ograniczony kontakt nie tylko z wykładowcami i adiunktami, ale także z biblioteką i czytelnią.

Dlatego cieszyć należy się z uruchomienia w tym roku wyższych szkół zawodowych, które przedtem zadbać musiały zarówno o odpowiednią bazę, pomoce dydaktyczne, jak i kadrę. Wszystko po to, aby wyższe studia zawodowe znaczyły tyle samo w Warszawie, co np. w Gorzowie czy Jarosławcu. Z tą wszakże różnicą, że dla młodzieży z tych miast będą one teraz znacznie tańsze. Przy okazji warto dodać, że u naszych zachodnich sąsiadów tego typu szkoły wyższe cieszą się dużą popularnością — tylko w landach wschodnich w ostatnim czasie powstało ich już ponad 20. W sumie studiuje w wyższych szkołach zawodowych co trzeci student niemiecki.

Może i u nas będzie podobnie, co z pewnością okaże się korzystne zarówno dla młodych ludzi, gospodarki i co pozwoli nam tym samym przesunąć się nieco do przodu na liście państw, których obywatele legitymują się wyższym wykształceniem.

KRYSZYNA STRUŻYNA



a w każdym powiecie po uniwersytecie. Trwający od kilku lat pęd do tworzenia gdzie się da szkół wyższych czy choćby półwyższych przypomina mi jako żywo to, co działo się w połowie lat siedemdziesiątych. Niedługo każdy polski powiat będzie chciał mieć swoją akademię, uniwersytet czy choćby uczelnię licencjacką. Wszystko już było w naszej radosnej ojczyźnie, także i to. Przeżyliśmy już erę tworzenia na siłę wyższych szkół inżynierskich (WSI) i filii uniwersytetów.

Dla przypomnienia Czytelnikom, którzy urodzili się właśnie wówczas, gdy siedemnaście województw rozmnożono do czterdziestu dziewięciu, nowi władarze zapragnęli choć namiastki uczelni w swych stolicach. Powstały więc one między innymi w Siedlcach, Słupsku i wielu innych miastach byłych powiatowych, awansowanych na wojewódzkie.

Przez lata niektóre z nich zdobyły sobie solidną markę, ściągnęły profesurę, najczęściej oferując atrakcyjniejsze warunki oraz mieszkania i same doczekały się również własnych pracowników. Wrosły w lokalny pejzaż. Niektórym udało się to do tego stopnia, że po latach stały się samodzielnymi uczelniami uzyskując status akademicki.

Boom uczelniany ostatnich lat ma jeszcze jeden podtekst. Obok lokalnych ambicji, uzasadnianych potrzebą zaspokojenia edukacyjnych potrzeb miejscowej młodzieży, taka uczelnia — najczęściej prywatna z chaturzą, dojeżdżającą na godziny kadrą nauczycieli akademickich — kształcąca za duże pieniądze jest niezłym źródłem zysku. Zadowoleni są właściciele, zadowolone lokalne władze. A co z jakością kształcenia zwłaszcza teraz, gdy coraz częściej mówi się, że dyplom dyplomowi nierówny. Czy nie jest oszustwem wobec młodych ludzi dawanie im iluzji zamiast solidnej porcji wiedzy. Iluzji w dodatku solidnie przez nią optaconej.

HALINA DRACHAL

NR 138
14 X '98

LITERACKI

GŁOS

NAUCZYCIELSKI

redagowany przy współudziale Nauczycielskich Klubów Literackich

TRZYDZIEŚCI LAT MINEŁO...

Kolejne wydanie „Literackiego Głosu Nauczycielskiego” nosi numer 138. Choć nie jest to liczba „okrągła”, obchodzimy jednak skromny jubileusz, bowiem pierwszy numer „LGN” ukazał się 20 października 1968 roku. Nie miał jeszcze jedyńki pod winiętą. Być może niektórzy sądzili wówczas, że inicjatywa Centralnego Klubu Literackiego Związku Nauczycielstwa Polskiego będzie efemerydą... Tymczasem minęło 30 lat, a „LGN” ma się nieźle, choć ukazuje się nie zawsze regularnie.

W takich chwilach jak dziś wracamy myślą do tych autorów z pierwszych wydań, których nie ma już wśród nas — Stanisława Aleksandraka, Leszka Bakuły, Anatola Batury, Wiesława Kazaneckiego, Jana Mołdy, Bolesława Zagają... To oni współtworzyli nasze pismo.

W pierwszych dziesięciu wkładkach literackich „Głosu Nauczycielskiego” — taka popularna nazwa towarzyszy nam od początku istnienia — opublikowano utwory niemal stu autorów. W bieżącym wydaniu prezentujemy wiersze tych, którzy pojawiali się na naszych łamach od początku, m.in. Karoliny Turkiewicz-Suchanowskiej, Tadeusza Kubasa, Waldemara Michalskiego, Rafała Orlewskiego... Przypominamy też młodszych kolegów. Beata Poczwardowska-Renda, Sławomir Ciesielski, Jerzy Frykowski i Mirosław Glazik 30 lat temu chodzili jeszcze do szkoły. „LGN” jako jeden z pierwszych publikował ich wiersze. Dziś są laureatami wielu konkursów, także Nagrody Literackiej „Głosu Nauczycielskiego”.

MEA



Fot. Marek Tomczyński

RAFAŁ ORLEWSKI

PARK W JACHRANCE

Zatrzymać by te szlachetne drzewa
W przestrzeni snu i pamięci —
Niech nowym rankom ich poszum śpiewa
To, czym we wrześnie nas nęcił.

Wziąć tych zielonych igieł miliarda
Scenerię: morza głębina —
Niech przeniknięta echem Mozarta
Na ostrze świtu się wspina.

Jeszcze położyć w gąszczu enklawy
Ścieżki przez czas poszczerbione,
Gdzie się ku stopom schylają trawy
I księżyc spieszy z pokłonem.

Unieść znad Narwi spacer o zmroku
Nad Zalew, pod smętny żagiel —
Zmęczył go, kiedy nas koił, spokój.
Bez fal nie kusi, co nagie...

Zabrać to wszystko? Tak, bo wspomnienie
Jest jak libretto dla cykad.
A tu zostaną serc naszych cienie
I tu się będą spotykać.

1998

ANTONI CYBULSKI

JAK TY, PANIE

Przy końcu krótkiej drogi
z nóg mnie zwaliłeś Panie
nie dopuszczając
do wymarzonych ogrodów
ale nawet i za to
składam podziękowanie
przecież mogłem nie tą
iść drogą po bezkresach
w ciemnościach błędzić

ze splotu różnych planów
wybrałeś tylko moje
i chociaż czasem
bunt zakłócał mi spokój
szedłem wciąż dalej

więc ile jeszcze ciężarów
na moje plecy nałożysz
ile przeszkód
ustawisz przy drodze
powiedz Panie

KAROLINA TURKIEWICZ-SUCHANOWSKA

* * *

Słowa Twoje braliśmy Panie
nie — żeby je wypełniać
lecz — żeby w pysze swojej
w kalekie wiersze przemieniać

potem je pokazywać światu
z nadzieją na wawrzyny

A kiedy noc nadchodzi
szukamy pokory nagłej
zaczynamy wielbić ciszę

Tak się układa krajobrazy
wewnętrzne
tak się oswiają siebie
tak się usuwa starych bogów
aż stajemy się czyści
bielą nie zapisanej kartki
nad którą noc przesiedziawszy
rano jesteśmy poza udręką wiersza

ADAM JANICKI

Ze zwyczajnej, ludzkiej ciekawości
mam prawo wiedzieć,
co w trawie piszczy,
jak daleko myślą dobiegnie
mój prawnuk
i gdzie zakończy się
nasz kres wędrówki?

Mimo że nie jestem
czaszką tragicznego Yaricka
w ręku Hamleta
mam prawo zadać
odwieczne pytanie:
czemuż to „być albo nie być”
skoro się już było
i czemuż nadal
„reszta jest milczeniem”?



Fot. Marek Tomczyński

WALDEMAR MICHALSKI

LUBLIN NOCĄ

U brzegu nocy jak pamięć
sięga ogrody
arkadia pełna tęczyowych
mostów
i bram jak wypatroszone
gniazda.

Na miejskim forum z fontanną
poeta w bieli
głosi chwałę pełnego dzbana.

Po klasztornych murach
srebrem dzwoni
policjant płaszczy nos do szyby
w neonowych żyłach neonowa
krew.

Miasto moje jak Gioconda
usypia w swoim ulicznym
oratorium
i ściany stają się wygodnym
łóżkiem.

TADEUSZ KUBAS

DZIECIŃSTWO I*Pamięci Matki*

Nie dożyłaś sędziwych metafor:
bruzd na czole,
szronu na skroniach —
odeszłaś urodą lata
jak z ogrodu drzewo jabłoni.

Przedtem —
życia wtargnąłem atomem
w twego łona najpiękniejszy dom.

Jak na jagnię czekałaś na mnie —
na kolanach, w uniesieniu dłoni.

I w zagrodzie czekały zabawki —
elementarz życia niezatarty:

— cielę gwiazdnym łbem podbijające
mleczną drogę
wychudłej krasuli,

— szkapa kuta na cztery nogi,
brony zdarte perzu rozłogiem.

Później zmiana warty
przy żarnach —
uskrzydionych
wiatrakami rąk.

TADEUSZ SOROCZYŃSKI

KWARTAŁ

Październik sponałą
w bukowych gałęziach
listopad opadł z sił
i w bruzdzie leży
a grudzień niczym myśliwy
na łowach
wypłasza
z sadów chmur
ostatnie promienie
słońca

MIROSLAW GLAZIK

DEDAL

— Spełniło się marzenie —
myślał Dedal
wolny na brzegu Sycylii
po ucieczce z wyspy niewoli
starannie złożył skrzydła
usiadł
plecami do ojczyzny
i patrzył
w morską głębinę
w ustach czuł
gorzki smak wolności

zdaje się
że wciąż widział
stopę Icara
na próżno szukającego oparcia
złamany
znak zapytania



Fot. Marek Tomczyński

BEATA
POCZWARDOWSKA-RENDA

poduszko
która wiesz o mnie
daj sen
i choć raz
przytul
gdy
ogłupiałą twarz
chowam w twoje zacisze

SŁAWOMIR CIESIELSKI

KONIEC ŚWIATA

Szyf wtłoczył swój kamień
można dwa razy wejść
do tej samej rzeki
na każde ciało zanurzone w cieczy
nie działa siła wyporu
Ziemia jest płaska
podtrzymywana przez trzy słońce
stojące na skorupie żółwia
a ja rozcięty wzdłuż
świętym mieczem na kształt krzyża
w imię Boga i religii
i naprawdę przestało mnie
to wszystko obchodzić

Literacki Głos Nauczycielski: redagują — **Henryka Witalewska** i Społeczna Rada Programowa Nauczycielskich Klubów Literackich: **Maria Aulich, Elżbieta Lisak-Duda, Jerzy Fryckowski, Marian Janusz Kawałko, Eugeniusz Szulborski.**

JERZY FRYCKOWSKI

KIEDYŚ

Kiedyś
nie wrócę pierwszy raz na noc
i przyniosę pod kołnierzykiem
zapach kobiety
cierpliwie wypierzesz tę koszulę
z dotyku tamtej i mojej zdrady
kiedyś
po raz pierwszy przepiję całą wypłatę
i wrócę na obcych ramionach
a ty cierpliwie rozbierzesz mnie do snu
i nie szukając reszty w mych kieszeniach
utrzymasz nas do końca miesiąca
z własnych oszczędności
kiedyś
przyniosę ci zmartwień
na trzy pierwsze siwe włosy